№ 111. Lwów — Wtorek dnia 16 Maja. Rok 1899.

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcz. 1 złr. 10 ct. w Niemczech 1 „ 50 „ w innych Państwach 2 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 20 „

Prenumerata we Lwowie miesięcznie 1 zł. [illegible] we Lwowie 4 ct. na prowincyi 6 ct.

Numer z poprzedniego dni po 10 ct.

[illegible] DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, spisy nast. [illegible] prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 20 ct. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

[illegible] i PRZEDPŁATY [illegible] przyjmuje wyłącznie Ajencya dzienników Sokołowskiego [illegible] Pasaż Hausmana l. 9.

Ceny ogłoszeń. Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct. W drobnych ogłoszeniach tłustym petitem za każde słowo 2 ct. tłustym garmondem „ „ 3 ct. koresp. prywatne „ „ 4 ct. Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct. Reklamy po kronice wiersz petit. 50 ct. [illegible] na pierwszej stronicy wiersz petit [illegible] ct.

Dziś: św. Jana Nepom. | Pełahyi Mucz.
Jutro: św. Paschalisa | Iryny M.

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*

Wschód słońca o g. 4 m. 27 Zachód „ „ 7 m. 28

Długość dnia godzin 15 m. 1 Przybyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 15 maja.

Były minister finansów w gabinecie koalicyjnym, a obecnie prezydent senatu w trybunale administracyjnym dr. Eugeniusz Böhm-Bawerk ogłosił bardzo zajmującą rozprawę o socyalizmie, w której naukowo dowodzi, że teorye socyalistyczne, na których agitatorzy socyalno-demokratyczni budują gmach przyszłego „szczęścia" ludzkości, są utopią i coraz bardziej okazują się niewykonalnemi. Jeszcze trybuni uliczni gorączkują niemi masy, ale naukowi działacze socyalizmu już sami zaczynają przyznawać, że nauka ich jest błędną. Ze wszystkich teoryi socyalistycznych teorya Marxa najwięcej ma zwolenników. Idee swoje umiał bowiem Marx wyrazić w formie najbardziej nadającej się dla socyalistycznych celów partyjnych, najbardziej ponętnej i imponującej i przedstawiającej pozornie naukowy punkt oparcia dla najdalej sięgających aspiracyj i apetytów. Słynna teorya Marxa o wartości, głosząca, że każda rzecz taką tylko wartość mieć powinna, ile warta jest suma pracy w niej zawartej, musiała oszołomić ciemne a pożądliwe masy. Jednym zamachem obalała ona bowiem dzisiejszy porządek społeczny, wpajała w robotników mniemanie, że oni są wyłącznymi twórcami całego majątku narodowego, a wszelka własność prywatna jest pasożytnictwem. Potępiając całą historyę przeszłości, wciągnął Marx zarazem i przyszłość w zakres swoich spekulacyi, rozwijając swą dziwaczną pessymistyczno-proroczą teoryę katastrof „Żadna pokojowa reforma — uczy w niej Marx — nie polepszy doli klas pracujących, przeciwnie, kapitał będzie się koncentrował w coraz mniejszej liczbie rąk, mali wyzyskiwacze będą wywłaszczani przez wielkich, aż musi się to zakończyć katastrofą, wywłaszczeniem teraźniejszych wywłaszczycieli, ludu; klasy pracujące przemocą obejmą wszelką własność i wtedy dopiero będzie dobrze". Taka nauka jest oczywiście wodą na młyn pożądliwych mas, nic więc dziwnego, że zyskała stanowczą przewagę w dziedzinie socyalizmu i przez długi czas była jedyną jego mistrzynią.

Ale o losach teoryi naukowych nie decyduje życzliwość lub niechęć stronnicza, ostatecznie muszą one wytrzymać próbę swej prawdziwości wewnętrznej. Owóż przez lat trzydzieści trwała ta próba i teorye Marxa nie wytrzymały jej. Dziś nawet najzagorzalsi szermierze naukowi Marxowskich teoryi zaczynają już uznawać, że bronili błędnej nauki. Oto jeden z najwybitniejszych teoretyków socyalistycznych Edward Bernstein ogłosił właśnie obszerną pracę (Die Voraussetzungen des Socializmus und die Aufgaben der Socialdemokratie), w której dowodzi, że konieczną jest rzeczą przedsięwziąć gruntowną rewizyę zasad, na których opiera się socyalna demokracya W dalszym ciągu przeprowadza sam Bernstein w sposób, oględny wprawdzie, ale niemniej apodyktyczny, krytykę Marxowskich teoryi. Przedewszystkiem oświadcza otwarcie, że materyalistyczny pogląd na historyę, stanowiący jeden z głównych filarów Marxowskiego systemu, nie może żadną miarą się ostać. Marx przyznawał bowiem tylko ekonomicznym czynnikom, t. j. każdoczesnym stosunkom produkcyi, jedynie decydujący wpływ na cały rozwój życia ludów. — Bernstein zaś przyznaje dziś, że oprócz czynników ekonomicznych niemały wpływ miały rozmaite czynniki „ideologiczne" jak pojęcie o prawie i moralności, tradycye historyczne i religijne i t. p. — Bardzo charakterystycznem jest stanowisko, jakie zajął Bernstein w obec Marxowskiego „prawa wartości". Na tem prawie oparł, jak wiadomo, Marx cały swój system i ono wywiera na masy najbardziej magiczny wpływ. Z tego też względu Bernstein, jakkolwiek przekonany jest głęboko o jego nieprawdziwości, nie potępia go wprost, ale radzi usunąć je zupełnie z teoretycznych fundamentów socyalizmu, gdyż jego zdaniem nie jest ono żadną tezą dowodową, lecz tylko środkiem analizy i unaocznienia, kluczem który „od pewnego punktu odmawia usług". Zamiast więc przyjmować teoryę o wartości pracy jako niewzruszone prawo, jak to uczynił Marx, przyznaje jej Bernstein tylko skromniutką rolę hypotezy, a i to czyni widocznie z oportunistycznych względów, nie chcąc zrazu wywołać buntu w nieoświeconych i bezkrytycznych masach. Że jednak sam głęboko przeświadczony jest o tem, iż teorya ta jest fałszem, okazuje się z następujących słów jego: „Nauka (Marxa) o wartości tak samo nie może być normą sprawiedliwości lub niesprawiedliwości rozdziału produktów pracy, jak nauka o atomach nie może być miarą piękności lub brzydoty jakiegoś obrazu".

Najdosadniej może jednak wykazuje Bernstein niedorzeczność Marxowskiej teoryi katastrof, a wykazuje ją cyfrowo. Jak wyżej rzekliśmy, prorokował Marx, że wielki kapitał pochłaniać będzie stale małe kapitały, skutkiem tego stan średni będzie stopniowo zanikał i ostatecznie w krótkim stosunkowo czasie stosunki dojrzeją do wielkiej katastrofy. Tak głosi teorya Marxa, a tymczasem kilkodziesięcioletnia praktyka dowodzi właśnie przeciwieństwa tej teoryi. Zamiast bowiem dziesiątkowania widzimy stosunkowo ogromny wzrost ekonomicznego stanu średniego. I tak w Anglii było w roku 1851 — 300.000 rodzin, mających dochód roczny od 150 do 1.000 funtów szterlingów, zaś po latach trzydziestu naliczono takich rodzin aż 990 tysięcy. W ciągu tego trzydziestolecia wzrosła ludność Anglii mniej więcej o 30%, a tymczasem liczba rodzin rozporządzających tego rodzaju średnim dochodem zwiększyła się o 233%. Także ze stosunków panujących w innych krajach nie można żadną miarą wydedukować choćby tylko prawdopodobieństwa Marxowskiej teoryi. Francya ma ogółem 8 milionów rodzin, a z tego 1,700.000 rodzin, które zaliczyć wypada do kategoryi stanu średniego. Prusy miały w r. 1854 ludności 16,300.000 dusz, a z tego tylko 44.407 osób miało dochód większy niż 1.000 talarów rocznie. W roku 1894 ludności było 33 miliony, a osób mających więcej niż 3.000 marek dochodu rocznego 321.296. A zatem w okresie, w którym ludność tylko się podwoiła, zwiększyły się siedmkroć zastępy t. z. stanu średniego. Podobny proces widzimy w najbardziej przemysłowym kraju niemieckim, t. j. w Saksonii. W czasie od roku 1870 do 1890 zwiększyła się tam liczba osób mających dochód od 1.600 do 3.300 marek z 62.140 na 91.124, a liczba osób mających dochód od 3.300 do 9.600 marek z 24.414 na 38.841. — A zatem gdziekolwiek spojrzeć, nigdzie nie można dostrzedz, aby średnie jednostki ekonomiczne pożerane były przez wielki kapitał. Wprawdzie odbywa się koncentracya przedsiębiorstw przemysłowych, atoli jak dowodzi słusznie Bernstein, nie jest ona wcale koncentracyą majątków w niewielu rękach. Przeciwnie, forma Towarzystw akcyjnych tak popularna w naszych czasach, jakkolwiek centralizuje ruch przedsiębiorstw, ale wprost decentralizuje majątki i rozbija do pewnego stopnia już skoncentrowane kapitały. N. p. wielki związek akcyjny fabryk nici w Anglii liczy nie mniej jak 12.300 uczestników, z tego przeszło 6.000 takich, których udziały wynoszą zaledwie po 1.200 marek. Piedsiębiorstwo manchesterskiego kanału spławnego liczy przeszło 40 tysięcy akcyonaryuszy, a liczba akcyonaryuszy wszystkich przedsiębiorstw w Anglii wynosi z górą milion. Jakże wobec tego można mówić o tem, że majątki koncentrują się w coraz szczuplejszej liczbie rąk, tak, iż niebawem będzie można je wywłaszczyć dlatego, że tak są skupione?

Taki to zwrot odbywa się obecnie w naukowym socyalizmie. Błędność teoryi socyalistycznych podnosiliśmy w naszem piśmie niezliczone razy, dziś zaczynają ją uznawać sami duchowi wodzowie tego ruchu wywrotowego. Samo uznanie błędu nie jest jednak jeszcze objawem, że socyalizm przemieni się w coś dodatniego. Przeciwnie obawiać się należy, że przywódzcy socyalizmu uznawszy jeden błąd, popadną wnet w drugi i znów za kilkadziesiąt lat życie obali ich nowe nauki.

Z rozmyślań autonomisty.

Piszą nam z Wiednia, 13 maja:

Na rok bieżący przypada 20-ta rocznica powstania gabinetu hr. Taaffego (12 sierpnia 1879), opartego na autonomicznej większości. W ciągu tych 20 lat nie nastała najmniejsza zmiana w kierunku autonomicznym. Zakreślona konstytucyą grudniową r. 1867, kompetencya sejmów krajowych nie doznała żadnego rozszerzenia. Co najciekawsza, w ciągu lat 20, nie pojawił się w Radzie państwa ani razu wniosek, domagający się rozszerzenia samorządu krajowego. Autonomiczny gabinet Taaffego i autonomiczna większość, istniejąca od r. 1879 z krótką przerwą epizodu koalicyjnego, rzeczywiście zasłużyły sobie na swą nazwę w ten sam sposób jak *„lucus a non lucendo"*. Cóż więc w ciągu tych 20 lat tworzyło oś polityki austryackiej? Nie walka o autonomię, jak należało przypuszczać, lecz jedynie spór językowy, który nie pozostaje w organicznym i logicznym związku z kwestyą autonomii. „Polityczny program — zauważył temi dniami trafnie organ czeskich realistów „Cas"—streszcza się w pytaniu: jak ma naród żyć? Program młodoczeski skupił się ostatecznie w jedynem pytaniu: jak się gdzie ma mówić. Sprawiedliwość nakazuje zaznaczyć, że to skrzywienie programu wyprzedziło teraźniejszą politykę młodoczeską. Od 20 lat nad stosunkami austryackiemi góruje kwestya: jak się gdzie ma mówić? jak gdyby po za nią nie istniała żadna inna! Niezawodnie kwestya językowa jest doniosłą, jest kwestyą życia lub śmierci narodu w pewnych okolicznościach — w takich np., w jakich Polacy znajdują się pod panowaniem pruskiem i rosyjskiem. W Austryi jednak żaden naród, ani nawet drobny ludek słoweński, nie znajduje się w podobnem położeniu, żadnemu nie grozi zagłada językowa, każdy może swego języka używać w życiu publicznem i jedynie chodzi o trochę mniej lub więcej praw, a raczej sposobności do ich używania.

To trochę mniej lub więcej, trochę Chebu lub Cylei, od 20 lat tworzy niemal wyłączny, a w każdym razie główny ferment politycznego życia w Austryi, wywołuje namiętną walkę, napełnia narodowości, przeznaczone dziejami i geografią do wspólnego pożycia, dziką wzajemną nienawiścią, sprowadza to najgwałtowniejsze burze parlamentarne, to zupełny zastój konstytucyjnego życia! Od r. 1880 cała walka parlamentarna wrzała na tle rozporządzeń Strehmayera, od r. 1897 wre na tle rozporządzeń hr. Badeniego, przytłumiając wszelkie względy polityczne wrzawą językową! Ściśle określony wniosek, dotyczący rozszerzenia kompetencyi sejmów krajowych, a więc zwiększenia samorządu krajowego, nie byłby nigdy wywołał tyle rozdrażnienia, jak te ciągłe experymenta językowe, a byłby dostarczył sposobności do skupienia się stronnictw na odpowiedniej politycznej podstawie. Tymczasem polityczne zdolności i poważniejsze aspiracye marnieją w wyłącznie lingwinistycznych sporach. Niemcy, którzy w stworzeniu monarchii habsburskiej z tylu narodowych i krajowych fragmentów niewątpliwie dowiedli wyższego zmysłu politycznego i państwowego, coraz wyraźniej przetwarzają się w poziomy obóz lingwistyczny tracąc szerszy pogląd na sprawy świata. Polacy, którzy dojrzeli w ciężkiej szkole dziejów, pochopni i zdolni stać się czynnikiem politycznym, w pełnem znaczeniu wyrazu, widzą się zmuszonymi zużywać swe siły i marnować swą pracę w popieraniu całkiem nam obcych roszczeń i grawaminów lingwistycznych. Rząd wspólny nie może uczynić ani jednego kroku na swem właściwem polu działania, ponieważ nie wiadomo nawet, czy się zbiorą znowu delegacye — to bowiem zależy w znacznej mierze od tego, „jak się ma mówić" w Chebie, Libercu albo Czasławie! Doszło już do tego, że, gdy prezes koła polskiego wygłosi aksiomat tak bezwzględnie słuszny, jak ten, że Koło polskie może się w swych krokach kierować tylko względem na „dobro państwa i interes własnego Kraju", natychmiast pewne dzienniki polskie, bardziej czeskie od czeskich, zaopatrują tę niewątpliwą prawdę w znaki zapytania, inni zaś spieszą dziennikarsko-dyplomatycznemi komentarzami osłabić zacne, rozumne i rozstrzygające oświadczenie p. Jaworskiego! Trzeba tylko jeszcze powiedzieć otwarcie, że Koło polskie nie powinno się powodować głównie względem na dobro państwa i własnego kraju, lecz wyłącznie obcemi nam lingwistycznemi sprawami! Z czasem, może się spotkamy także z tym świetnym owocem najnowszej mądrości politycznej, w potwierdzeniu pessymistycznego aforyzmu Musseta: *Tout est calembour ici bas.*

Korespondencye.

Poznań 10 maja.

(Czytelnie ludowe — i rewia hakaty.)

Jednym z najjaśniejszych punktów na dość ciemnem tle stosunków naszych, jest niewątpliwie coraz widoczniejsze w ostatnich czasach podnoszenie się umysłowego i ekonomicznego poziomu szerszych warstw naszej ludności wogóle, a ludności włościańskiej w szczególności. Zaprzeczyć też trudno, że włościanin nasz, biorąc na ogół, daleko skuteczniej niż przedstawiciele wielkiej własności ziemskiej opiera się naporowi germanizacyi, daleko energiczniej broni swego kawałka ziemi. Po części — co prawda — skuteczność tego oporu tłomaczy się także czynnikami, niezależnymi od osobistych zalet naszego włościanina, a przedewszystkiem faktem, że jak wszędzie, tak i u nas drobna własność ziemska, w mniejszym stopniu niż wielka, cierpi w następstwie przesilenia, trapiącego rolnictwo; niemniej przeto i te zalety poważną bardzo odgrywają rolę w zaostrzającej się z dniem każdym walce z zaborczym germanizmem. Swoją drogą przyznać trzeba, że do umoralnienia i oświecenia ludu przyczynił się w wysokim stopniu cały szereg instytucyi, założonych i utrzymywanych do dziś dnia wyłącznie prawie ofiarnością tak zwanych wyższych warstw społecznych: duchowieństwa, szlachty i inteligencyi miejskiej.

Pomiędzy temi instytucyami, które szerzenie oświaty wśród ludu postawiły sobie za zadanie, Towarzystwu czytelni ludowych poczesne należy się miejsce. Towarzystwo to, opierające byt swój materyalny wyłącznie na stałych składkach swych członków, oraz jednorazowych, mniej lub więcej znacznych ofiarach, wydało w ciągu kilkunastoletniego swego istnienia ogółem około 150.000 marek i założyło w rozmaitych okolicach Niemiec, zamieszkanych przez ludność polską, przeszło 1300 bezpłatnych czytelni ludowych. W roku przeszłym czynnych było tych czytelni w W. Ks. Poznańskiem 671, w Prusach Zachodnich 210, w Prusach Wschodnich 66, na Szląsku 153, w innych okolicach Niemiec 115. Od tego czasu liczba czytelni wzrosła znacznie.

Wychodząc ze słusznego założenia, że słowo drukowane w ręku ludu w danym razie stać się może bronią obosieczną, zarząd Towarzystwa główny kładzie nacisk na odpowiedni wybór książek, przeznaczanych dla czytelni. Wyborem tym zajmuje się istniejąca przy zarządzie specyalna komisya krytyczna, która czyta wszystkie książki, nadsyłane Towarzystwu przez wydawców. Z samej natury rzeczy wykluczone są wszelkie książki, przeciwne moralności i dobrym obyczajom; po za tem ustawa Towarzystwa wyklucza wszelkie pisma i książki treści politycznej, oraz omawiające spory wyznaniowe. Nawiasem mówiąc, największym popytem cieszą się książki treści historycznej i belletrystycznej, najmniej żądane są prace techniczne i przyrodnicze.

W ostatnich czasach korzystnej działalności Towarzystwa czytelni ludowych stoi na przeszkodzie coraz dotkliwszy brak środków materyalnych. Składki bowiem i ofiary, napływające w pierwszych latach istnienia Towarzystwa dość obficie, zmniejszają się z rokiem każdym, przy jednoczesnem zwiększaniu się potrzeb Towarzystwa. Smutny ten objaw tłomaczy się rozmaitemi przyczynami; najpierw więc cechującym nasze społeczeństwo brakiem wytrwałości, powtóre, coraz dotkliwszym upadkiem materyalnym właśnie tych warstw narodu, które pod względem ofiarności świeciły dawniej przykładem, wreszcie i współzawodnictwem całego szeregu innych instytucyj, pochłaniających ofiarność społeczeństwa. Lud zaś, zwłaszcza wiejski, o ile chętnie czyta udzielane mu bezpłatnie książki, o tyle broni się energicznie przed ponoszeniem jakichkolwiek ofiar materyalnych na swoje wykształcenie.

Z drugiej strony jednak i hakatyści nie zasypiają gruszek w popiele. Oto dnia 9 maja odbył się w Berlinie ogólny wiec hakatystów. Ze sprawozdania o tej rewii hakatyzmu dowiadujemy się, że Towarzystwo H. K. T. liczy obecnie 20.000 członków t. j. 1500 więcej niż w roku poprzednim i że w tym samym czasie przybyło 9 grup lokalnych. Te rezultaty zadają, jak mówił sprawozdawca Tiedemann z Jeziorek, kłam twierdzeniu prof. Delbrücka, jakoby Towarzystwo hakatystów już zbankrutowało. Ale największą według niego zasługą Towarzystwa jest rozbudzenie w Niemcach kresowych poczucia jedności narodowej, któremu Niemcy zawdzięczają 5 nowych mandatów.

W dalszych obradach szczegółowych zastanawiano się bądź nad tem co już w poszczególnych terytoryach działalności Towarzystwa zdziałano, bądź też co zdziałać jeszcze należy. Ze sprawozdania prezesa związku poznańskiego dra Petersa wynika, że sprowadzanie niemieckich lekarzy do Poznańskiego wydaje dobre rezultaty, a wydawałoby jeszcze lepsze, gdyby niemieccy wielcy właściciele gorliwiej popierali rozwiniętą w tym kierunku akcyę Towarzystwa. Co do szerzenia oświaty niemieckiej, oświadczył generalny bibliotekarz Towarzystwa, że z otrzymanych 30.000 tomów rozdano 25.000.

Między wnioskami zmierzającymi do intensywniejszej działalności Towarzystwa zasługuje na uwagę wniosek rektora Kellera z Międzychodu. Radzi on, aby we wschodnich prowincyach zakładać jak najwięcej domów dla sierót i w ten sposób mnożyć zastęp niemieckich uczniów rzemieślniczych. Prof. Meyer z Berlina radzi zaś, aby agitatorzy hakatystyczni wciągali w agitacyę jak najwięcej pań, gdyż kobiety okazują w tych sprawach wiele gorliwości. Wreszcie zalecano także w celu dobrego wyzyskania przeznaczonych na rzecz

1)

IRENA MROZOWICKA.

SŁONECZNY MOTYW

OBRAZEK NASTROJOWY

Stary Tomasz uwijał się z pomocą kredensowego chłopaka w około długiego, jadalnego stołu, przy którym choćby dwadzieścia osób mogło się wygodnie pomieścić. — Przez zielone gałęzie krzewów, poranne słońce zaglądało w okna, kładąc na białym obrusie to złote smugi, to tęcze, odbite od rzniętych szklanek, drgające tu i owdzie, niby barwne motylki. Lekki obłok pary z samowara, oraz aromatyczny zapach świeżo zrobionej kawy unosił się w powietrzu mięszając się z płynącą przez okna wonią świeżo skoszonych trawników.

Panna Renia, ubrana w różową sukienkę, sięgającą już prawie do samej ziemi. z kluczami w ręku, wbiegła do pokoju i z wyrazem zawodu spojrzała na stół, zupełnie już nakryty i zastawiony przyborami do śniadania.

— Jakto, już Tomasz wszystko przygotował? a któż wydał kawę i herbatę? Kto zaparzył?

— Niby kto? juści ja i „Mademosel", jak zawsze — mieliśmy czekać na panienkę do południa, a potem gdy się wszyscy poschodzą, toby człowiek głowę stracił, jakby nie miał gotowego.

Renia, nie znalazłszy nic już do powiedzenia na ten argument, zbliżyła się do stołu i zaczęła przestawiać na nim talerzyki z chlebem i bułką, aby czemkolwiek przecie zaznaczyć, że jest już panną dorosłą, biorącą się nie na żart do gospodarstwa. Ten Tomasz zupełnie nie uznawał jej powagi; jakby nie wiedział, że posiada już świadectwo celująco ukończonej pensyi, po dawnemu udawał się po wszelkie gospodarskie rozporządzenia do samej „Jaśnie pani" albo do „Mademoiselle", ją traktując jak dziecko.

Gdyby ten Tomasz domyślał się.. gdyby mógł choćby przypuścić!.. ale gdzie tam! jemu nic podobnego ani nawet do głowy nie przychodzi — stare oczy nie dostrzegają takich rzeczy. Zresztą, co prawda, nikt w całym domu nie zdawał się tego domyślać, choć to było takie naturalne, takie wprost nawet nieunikniono. Renię gniewało to trochę, że jej rodzina tak jakoś mało okazuje zajęcia tą sprawą, pierwszy konkurent, to przecież rzecz tak ważna. Pierwszy a zapewne i ostatni, bo im częściej powtarzały się te wizyty młodego inżyniera, który o pół mili od Kołczanówki budował drogę żelazną, tem bardziej Renia oswajała się z tą myślą, że... nie da mu kosza. Co tam! co ma być, niech będzie. Z początku trochę się jej ten p. Stefan wydawał za stary, no i nie bardzo ładny — ale słyszała przecież na pensyi od przyjaciółki swej Mizi, bardzo doświadczonej, młodej osoby, która miała już trzy zamężne siostry i stąd była taka obyta w kwestyach matrymonialnych, że mąż za młody i za ładny nic nie wart, bo wcale o żonie nie myśli.

Z tego samego źródła dowiedziała się także, że pannie najłatwiej wyjść za mąż w pierwszym karnawale, dopóki jest nowem, interesującem zjawiskiem na arenie świata. Ponieważ dla niej „areną świata" miała być Kołczanówka wraz z kilku sąsiedzkiemi domami, zatem p. Renia powiedziała sobie, że trzeba korzystać z pierwszej sposobności, nie czekając nawet karnawału, który przyniesie Bóg wie co, ale najpewniej ani jednego tańcującego wieczorku.

Zresztą ostatecznie wpłynęła na decyzyę Reni oburzająca obojętność całej rodziny. Żeby kto choć słówko rzucił w tym przedmiocie, żeby ją kto poprześladował, miałaby jaką taką satysfakcyę i kto wie, czy by jej wtenczas tak pilno było zamieniać tego konkurenta w męża, ale kiedy tak, kiedy wszyscy udają, że nie widzą i nie słyszą, to ona sama pokaże co umie; zadecyduje o swoim losie i przyjmie oświadczyny — oby tylko jak najprędzej!

Nie wiele czasu miała Renia na samotne rozmyślania w jadalnym pokoju, wkrótce całe młode i starsze towarzystwo zebrało się na śniadanie i dokoła długiego stołu zaszumiało aż od wesołych rozmów, śmiechów i nawoływań. Ten zachwalał wyborną szynkę, ów projektował na popołudniu spacer do lasu, tamten wreszcie prosił o kwaśne mleko, bo mu za gorąco było na picie herbaty.

Tomasz kręcił się jak mucha w ukropie, ale i tak nie byłby nadążył wszystkim żądaniom, gdyby nie dzielna pomoc „Mademoiselle", byłej guwernantki, a obecnie gracyalistki już, trochę przyjaciółki domu, trochę pomocnicy w gospodarstwie, która skrzętnie i gorliwie obsługiwała tę młodzież wychowaną pod jej okiem, przywiązaną do niej, mimo, że nieraz z figlów szukającą z nią zaczepki.

Niełatwo bo też było zaspokoić tyle starszych i młodszych, ale bez wyjątku dobrych apetytów — oprócz bowiem samych państwa Kołczyńskich, zasiadało przy tym stole pięcioro ich dzieci, rządca, stary kawaler, w nienajlepszej będący z Francuzką zgodzie a z gości wakacyjnych: pani Złotuska, daleka kuzynka pana domu, zwana ogólnie babcią, która tu zawsze na lato zjeżdżała ze swoją córką, ciocią Melanią.

Kołczanówka tak już była przywykła do tych gości, że wakacye bez nich nie byłyby wakacyami.

Datowało się to od czasów, kiedy panna Melania była jeszcze małą dziewczynką, z długim złotym warkoczem, puszczonym na plecy, którą wtedy niewiele młodsi od niej siostrzeńcy, umyślnie przez figle, „ciocią" zaczęli nazywać. I została ciocią, a gromadka jej siostrzeńców stawała się coraz liczniejsza i gwarliwsza, podczas gdy ona cichła coraz bardziej, bo życie kładło na niej swoją ciężką, przytłumiającą wybuchy śmiechu i radości dłoń. Teraz była to wysmukła, ciemno i skromnie ubrana osóbka, z fiołkowemi oczyma, patrzącemi na świat bardzo łagodnie i nieśmiało i z tym samym zawsze złotym warkoczem, upiętym niemodnie w długo spuszczający się węzeł poniżej karku; ładna czy nieładna, nad tem nikt się w Kołczanówce nie zastanawiał — ot sobie ciocia Melania i koniec.

Renia była pewna, że ciocia musi już mieć 26 a może nawet 27 lat — jednem słowem stara panna.

Rok temu wprawdzie, zazdrościła jej jeszcze trochę długiej sukni i innych przywilei dorosłej osoby — ale dziś już, z wyżyn swych skończonych lat siedmnastu, swej rozkwitającej wiosny życia, patrzyła na nią z litośuem lekceważeniem.

Najgłośniej rozprawiali przy stole Władek i Leoś, dwaj najstarsi synowie państwa Kołczyńskich, z których jeden był słuchaczem medycyny, drugi uczniem akademii sztuk pięknych. Sprzeczali się od rana do wieczora o wyższość jednego powołania nad drugiem i wreszcie o każdą kwestyę poruszoną w rozmowie, różnili się bowiem zasadniczo w swych poglądach na życie.

Leoś, medyk, był racyonalistą; uznawał tylko te fakta, które nauka stwierdziła już i wyjaśniła całym szeregiem swoich pewników — temu, co sięgało poza obręb praw przyrody lub reguł matematycznych, przeczył stanowczo. W medycynie nawet stawiał chirurgię na królewskim piedestale wszech nauk, o innych gałęziach sztuki lekarskiej wyrażał się z lekceważeniem, a lekarzy nie-specyalistów leczących wszelką chorobę receptą na mniej lub więcej skombinowaną miksturę, nazywał pogardliwie blagierami lub aptekarzami. Najsurowszej zaś jego krytyce ulegały wszystkie nowe prądy w literaturze i sztuce, te impresyonizmy, symbolizmy, modernizmy, które obejmował ogólnem mianem głupstw — co znów do najwyższego rozdrażnienia doprowadzało Władka, artystę, którego wrażliwą duszę porywały i rozpłomieniały wszystkie najsubtelniejsze drgnienia ludzkiego ducha, szukającego coraz to nowych dróg w pościgu za wiecznie tym samym ideałem piękna i dobra.

Władek był dopiero artystą początkującym, który nie owładnąwszy jeszcze dostatecznie techniką rysunku i farb, najmniejszego obrazka nie potrafiłby zapewne wykończyć bez zarzutu, pomimo to nosił się ciągle z projektem jakichś olbrzymich płócien i niekiedy zwierzał się ze swych pomysłów w rodzinnem kółku, starając się opowiadanie swoje urozmaicić jak największą ilością wyrazów i określeń, przyjętych w malarskiej gwarze, a nieznanych przeciętnym śmiertelnikom.

Malarzy nazywał wtedy „maziarzami," portret „lanszaftem;" gdy chciał coś zganić, mówił, że „to mu nie klapuje", wszystko co chwalił było u niego „bajońskie" albo „babilońskie". Przytem co chwila powtarzał z dumą, że należy do „młodych", jak gdyby o tem nie dość wyraźnie mówił jego złoty, ledwie wysypujący się wąsik.

Siostry, matka, ciocia Melania, pochłaniały jego słowa z głębokiem przejęciem i uznaniem dla jego artystycznego wykształcenia.

(Ciąg dalszy nastąpi)

kolonizacyi funduszów państwowych, urządzać w lokalnych filiach Towarzystwa biura wywiadowcze, gdzie dla publicznego użytku byłyby przygotowane plany kolonizacyjne gruntów zakupywanych przez Towarzystwo. Te plany informowałyby chłopów niemieckich o warunkach kolonizacyi na wschodnich kresach, aby w ten sposób zdobywać jak najwięcej „zdrowego materyału" dla zgermanizowania polskich prowincyi.

Oto główniejsze momenty wielkiej rewii hakatystycznej. Naturalnie nie pominięto podczas niej ani jednej sposobności, aby nie odśpiewać piosenki o ucisku Niemców przez Polaków, a głównie przez duchowieństwo, o „wygryzaniu" Niemców ze stanowisk społecznych i bojkocie niemieckiej pracy przez wrogą cywilizacyi ludność polską itd. Ale jak z dźwięków tej piosenki wyczuć można było, że nienawiść hakatystów nie zmalała ani odrobinę, tak też ze sprawozdań i wniosków rozpoznać się daje, że siła ataku nietylko nie zmalała, ale owszem rośnie z dniem każdym, że więc odpowiednio wzmódz się też musi obrona, jeżeli ma wydawać jakie rezultaty.

Berlin, 11 maja.

W tych dniach otwarto tegoroczną „Wielką berlińską wystawę dzieł sztuki". Miłośnicy sztuki cieszą się, że „Wielka wystawa" tym razem znowu się znacznie zmniejszyła, t. j. że zapełnia mniej sal niż w roku poprzednim. Trzeba bowiem wiedzieć, że pałac sztuki na przedmieściu Moabit, mieszczący wystawę, ma kolosalne rozmiary, a kilkadziesiąt salonów jego tworzy prawdziwy labirynt. Od początku kończącego się obecnie stulecia do dziś nie namalowano tylu dobrych obrazów, ilu potrzeba ażeby zapełnić wszystkie salony tego gmachu. To też zawsze rozwieszano w nich mnóstwo miernych, a nawet całkiem lichych płócien. Tego roku poprostu część tego nienasyconego potwora zamknięto — co jak rzekliśmy bardzo ucieszyło znawców. Ale i tak ogromnie dużo jeszcze znajduje się tam lichoty. Główną przyczyną tego, że wystawa tegoroczna dość mały budzi interes, jest secesya 70 berlińskich artystów, do której przyłączyło się wielu pozaberlińskich malarzy. Secesyoniści ci otwierają jeszcze w tym miesiącu konkurencyjną wystawę w ogrodzie Zoologicznym, która zgromadzi prace przeważnej części młodych, świeżych talentów niemieckich. Dlatego musiano dla ożywienia ubogiej „wielkiej" wystawy postarać się o cały szereg obrazów znanych już z rozmaitych wystaw europejskich, pędzla niemieckich i zagranicznych mistrzów, które wystawę wprawdzie zdobią, ale jej uroku nowości nie dodają.

U jubilera nadwornego Wernera wystawiona jest teraz zajmująca kolekcya biżuteryi złotej, wykonanej podług szkiców malarza Hirzla. Artysta ten pierwszy w Niemczech wprowadził do biżuteryi styl artystyczny. Od poprzedników swych francuskich i angielskich różni się on stosowaniem motywów z natury. Wdzięczne stylizowane formy kwiatów i liści, znanych powszechnie roślin, wykonane bądź to z matowego złota, bądź też mozajką na złocie, widnieją na jego broszkach, sprzączkach, szpilkach i t. p. Jest to prawdziwy postęp w porównaniu z jednostajnemi a brzydkiemi formami biżuteryi dawniejszej, która wiecznie używała typu podkowy, półksiężyca, liścia koniczyny, strzemienia i t. d.

W tutejszym klubie dam niejaka pani Guessbacher zaprezentowała publiczności nowy system gimnastyki t. zw. estetycznej. Ćwiczenia wykonywały dziewczęta w malowniczych szatach starogreckich, przy dźwiękach muzyki. Wdzięk, piękność i naturalność ruchów wywołały ogólny podziw. W końcu p. Guessbacher wykonała sama na nutę znanej piosnki ludowej „Ach, wie ist's möglich dann" pantominę, która pokazała, ile wyrazu i powabu włożyć można w tę nową gimnastykę. Nowość ta jest pomysłu Francuza Delsarte. Z razu chodziło mu o to, aby uczniowie jego nauczyli się póz naturalnych i wdzięcznych. Jednakże rozwój fizyczny uczniów najczęściej pozostawiał wiele do życzenia, a ruchy ich były sztywne i niezgrabne. Starał się więc przedewszystkiem wykształcić ciało, nadać mu giętkość i siłę. Tak powstał jego system gimnastyki estetycznej. Początkowe ćwiczenia miały tylko na celu rozwój siły i ruchliwości. Następnie uczniowie nabywali wprawy w samodzielnem używaniu i poruszaniu każdej części ciała. Desarte'owi głównie szło o to, aby ciało zupełnie poddanem było woli — i stało się narzędziem do wyrażania uczuć i pragnień. Kładzie on główną wagę na to, żeby każde ćwiczenie zawierało jakąś myśl, oraz ażeby ćwiczący się usiłował wyglądać przytem możliwie najpiękniej. Gdy przytem ćwiczenia odbywają się powoli i równomiernie, przez co działają uspokajająco na system nerwowy, więc i pod względem zdrowotnym mają wielką wartość. W Ameryce stosują tę gimnastykę we wszystkich sanatoryach, konserwatoryach i szkołach aktorskich.

W tych dniach odbyła się przed sądem poczdamskim rozprawa ciekawa z tego względu, że oskarżona pani Marya Luther jest żoną ostatniego potomka w prostej linii reformatora niemieckiego Marcina Luthra. Proces był skandaliczny; pani Luther, której mąż jest radcą sanitarnym, miała napisać list anonimowy do jakiejś aptekarzowej, treści tak grubiańskiej i nieprzyzwoitej, że prokurator wniósł karę w wysokości 60 dni aresztu, lub 300 marek grzywny. Znawczyni grafologiczna pani Dilloo, którą pytano na własne życzenie oskarżonej, orzekła, że niewątpliwie list napisała pani Luther. Drugi rzeczoznawca wyraził się nieco ostrożniej, że jest w wysokim stopniu prawdopodobnem, iż oskarżona list napisała. Sąd uwolnił obwinioną, motywując to tem, że jakkolwiek różne poszlaki przemawiają za winą oskarżonej, to jednak wprost niepodobna pomyśleć, żeby tak prostackie wyrazy użyte były przez kobietę inteligentną i nieposzlakowaną. Więc nazwisko Luthra uszło hańby zasądzenia kryminalnego.

Obok miejscowości Halbe w Brandenburgii nagle utworzyło się w ostatnich czasach nowe jezioro. Robotnicy cegielniani natrafili przy kopaniu gliny na źródło, które dawało ogromną ilość wody. Niebawem kilka pobliskich kopalni gliny stało pod wodą. Obecnie jezioro to ma już 2½ hektara powierzchni, a 8 metrów głębokości i jeszcze ciągle przybywa wody, która podmula wszelkie roboty nadbrzeżne.

Może chcecie wiedzieć, jaki jest rezultat turnieju bilardowego, o którym doniosłem w poprzednim liście? Trwał on 12 dni, a zakończył się zwycięstwem Kerkaua, który sam jeden zrobił 12000 karamboli, podczas gdy jego przeciwnicy, włącznie z „forem" 3000, dosięgli tylko cyfry 9790. Największe serye Kerkaua wynosiły 992, 811 i 778 karamboli robionych bez przerwy. Rozpoczął się już drugi turniej dla rewanżu między tymi samymi przeciwnikami, a Kerkau tym razem daje for 5000 karamboli.

Galicyjski Bank komunalny.

Na jednem z ostatnich posiedzeń tarnopolskiej rady miejskiej, powzięto na wniosek magistratu bardzo ważną uchwałę. Oto upoważniono tamtejszy magistrat do przedłożenia stałej komisyi 30 miast, objętych ustawą z dnia 13 marca 1889 roku, projektu założenia instytucyi finansowej pod firmą: „Galicyjski bank komunalny". Zarazem polecono magistratowi tarnopolskiemu dołożyć wszelkich starań, ażeby myśl ta w jak najkrótszym czasie w życie wprowadzoną została.

Rzeczony projekt pochodzi od asesora magistratu dr Michała Landaua i przedstawia się w głównych zarysach, jak następuje: Miasta, objęte ustawą z dnia 13 marca 1889 r. zakładają i wyposażają w odpowiedni kapitał zakładowy instytucyę finansową, z siedzibą stałą we Lwowie, którąby na mocy swej koncesyi uprawnioną była do emitowania obligów komunalnych, tudzież listów hipotecznych. Program działania galicyjskiego banku komunalnego obejmywać ma następujące cele:

A) Udzielanie 30 miastom, spółkę tworzącym, pożyczek konwersyjnych, hipotecznych, komunalnych, opartych na sile podatkowej tych miast, nadto pożyczek specyalnych przeznaczonych na pewien ściśle określony cel, który sam w sobie przedstawia zabezpieczenie oprocentowania i amortyzacyi kapitału, wreszcie udzielanie pożyczek doraźnych, spłacalnych w terminach krótkich, a wywołanych nagłą i w budżecie miejskim nieprzewidzianą potrzebą. B) Udzielanie pożyczek miastom i miasteczkom do spółki nie należącym, a dającym należytą rękojmię wypłacalności. C) Finansowanie wszelkich przedsiębiorstw i transakcyi miast spółkę tworzących, podjętych we własnym ich zakresie działania. D) Udzielanie pożyczek hipotecznych na realności prywatne w miastach i miasteczkach. E) Zasilanie w drodze reeskontu wekslowego gotówką Kas oszczędności miejskich i poważniejszych stowarzyszeń kredytowych. F) Załatwianie interesów bankowych.

W chwili obecnej, w której kredyt galicyjski skutkiem nieszczęsnych a wszystkim wiadomych zajść tak silnie został zachwianym, nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, iż tego rodzaju zespolenie gmin miejskich, zorganizowanie i skupienie ich sił finansowych może przynieść wielkie korzyści, jeżeli tylko powstać mający bank prowadzony będzie umiejętnie.

Wiec katolicki

w sprawie święcenia dni świętych.

Wczorajszy wiec, odbyty we Lwowie, miał charakter nader poważny dzięki temu, że wzięło w nim udział takie nigdy dotąd u nas niebywałe mnóstwo osób, iż musiało się nabrać niezłomnego przekonania, że sprawa ta zelektryzowała w istocie cały katolicki świat Lwowa i że kwestya tak wzniosła, jak święcenie należyte — podług przykazań Boga i Kościoła — dni świętych przecież nie jest tak obojętną naszemu ogółowi, jakby się to nieraz zdawać mogło.

Już przed godziną trzecią na placu Bernardyńskim zgromadziły się olbrzymie tłumy, bądź to z cechowymi i korporacyjnymi sztandarami i kościelnemi chorągwiami, bądź też bez nich. W bardzo szybkiem tempie tłumy te ciągle rosły, zbite masy publiczności zajmowały już nie tylko cały plac Bernardyński począwszy od kościoła aż ku hotelowi Żorża przy placu Maryackim, ale wrzynały się głęboko w ulice Pańską z jednej, Serbską z drugiej, a Akademicką z trzeciej strony. Jedynie ulica Batorego ze względu na przejeżdżający tamtędy tramway była nieco wolniejszą. Stawiły się wszystkie katolickie Stowarzyszenia rzemieślnicze, kupieckie, robotnicze, wszystkie korporacye z wyjątkiem kamieniarskiej, w której przeważa duch socyalistyczny, wszystkie cechy i bractwa kościelne. Z tego olbrzymiego tłumu wznosiły się ponad głowy ludzkie — liczne tablice, otoczone zielonymi festonami, z napisem „Kto z Bogiem — Bóg z nim! — Pamiętaj, abyś dzień święty święcił!"

Pochód wyruszył około godziny czwartej ulicą Akademicką, placem Fredry, ulicą św. Mikołaja, Zyblikiewicza i Stryjską, ku wzgórzu powstawowemu. Wszędzie z balkonów domów prywatnych, którędy tylko pochód przechodził, witano go chustkami, sypały się też kwiaty. Z wielką trudnością, ale we wzorowym porządku kroczył pochód ku swojemu celowi, i przybył na plac powystawowy dopiero o godzinie piątej. Ale tam jeszcze trudniej było mu przedostać się do hali muzycznej, gdzie wiec miał się odbyć, gdyż dokoła hali napotkał istne mrowisko ludzkie. Ogółem tych, którzy przybyli z pochodem, jak i tych, którzy już oddawna wyczekiwali wiecu koło hali muzycznej, było — nie przesadzimy z pewnością, jeśli powiemy: dwadzieścia parę tysięcy. Tłumy przed halą zebrały się były również bardzo wcześnie.

Wewnątrz hali, na podium, ściany obite były purpurowym i seledynowym adamaszkiem, a po środku ściany głównej wisiał duży krucyfiks. Resztę dokoracyi dopełniały liczne krzewy i festony zieleni. Z wieżyczek hali, zewnątrz, powiewały chorągwie o barwach Kościoła, Polski, Litwy i Rusi.

O godzinie kwadrans na szóstą wiec się rozpoczął. Na krześle prezydyalnem zasiadł radzca dworu dr. Ludwik Rydygier, a na honorowych: najprzew. ks. arcybiskup Issakowicz, księża mitraci Bielecki i Turkiewicz, radzca dworu szef biura prezydyalnego w Namiestnictwie p. Mauthner, poseł prof. dr. Piętak, wiceprezydent miasta Michalski, nadto wielu kanoników polskich i ruskich i osoby świeckie z katolickiego świata uczonego i urzędniczego. Kilkudziesięciu włościan w siermięgach, którzy także na wiec przybyli, ustawił dr. Starczewski w szpaler po środku sali, co było barwne i ze względu na porządek — praktyczne, a dla włościan zaszczytne, bo byli niemal najbliżej estrady. Na galeryi było około trzysta pań, a na sali do ośmiuset mężczyzn.

Dr. Rydygier otworzył wiec krótkiem przemówieniem o celu zebrania, powitał gości wiecowych i zawiadomił, że ks. arcybiskup Morawski przesyła wiecowi swe arcypasterskie błogosławieństwo i życzy jak najlepszych skutków, sam jednak ze względu na nadwątlony stan zdrowia przybyć nie mógł. Prezydent miasta dr. Małachowski zachorował obłożnie, więc również nieobecność swą usprawiedliwił.

Następnie prof. dr. Głąbiński omawiał znaczenia święcenia dni świętych. Pod względem ekonomicznym, materyalnym — wykazywał mówca — ma ono znaczenie jako wypoczynek po pracy. Pracować powinien każdy, czy bogaty czy ubogi, bo praca działa na wszystkich uszlachetniająco. Jednakże praca wyczerpuje siły, potrzeba zatem i wypoczynku, inaczej bowiem społeczeństwa musiałyby skarleć, zmarnieć i wreszcie zaginąć. Pod względem moralnym, religijnym — święcenie dni świętych ma również dla całego narodu znaczenie doniosłe, bo cywilizacyjne. Niestety zapominamy dziś coraz bardziej, że chleb i kapitał nie jest jedynym celem życia, ale tylko środkiem do niego; zapominamy, że są jeszcze wyższe ideały i zadania, bez których życie musi być martwe, bezbarwne, ponure — chociażby w dostatkach. Na te wyższe zadania, tj. rodzinne, religijne, obywatelskie musimy mieć bodaj jeden dzień w tygodniu, — i w tem znaczeniu ten dzień odpoczynku jest to dzień, poświęcony Bogu i duszy, dzień święty. Od zadań tych uchylać się człowiek nie powinien, bo bez wyższych ideałów nie ma podniety ani ochoty do pracy, jak życie bez wiary, porywów szlachetnych — nie ma w sobie nic pożytecznego, ani świadczy o żywotności ogółu.

Wszystkie kraje i ludy cywilizowane mają już dziś ustawy o święceniu niedzieli, a w krajach zachodniej Europy święcenie niedzieli stoi nawet bardzo wysoko dzięki współdziałaniu samego społeczeństwa. W Austryi przepisy o święceniu niedzieli są niewystarczające, a społeczeństwo nawet wobec tych niezupełnych, jest dość obojętne; objaw to niezdrowy, gdyż świadczy, że społeczeństwo nie zdaje sobie należycie sprawy z doniosłości święcenia niedzieli. Obojętność ta jest dalej niebezpieczna, bo świadczy o zaniku energii i woli silnej w społeczeństwie; ze wszystkiem zdajemy się na prawodawstwo. Ale i najlepsze ustawy nie wychowają dobrze społeczeństwa, jeśli społeczeństwo nie ma poczucia, iż ustawę wykonywać należy. Prawodawstwo robi swoje, ustawy wydaje, ale społeczeństwo nietylko nie uznaje ich pożyteczności (np. ustawy o pojedynkach, opilstwie i t. d.), ale wręcz pochwala to, co ustawa potępia. Tak samo też jest z ustawą o spoczynku niedzielnym. Dopóki sami nie przejmiemy się poczuciem obowiązku święcenia niedzieli, nic nawet najlepsza ustawa nie pomoże, bo dobroć, czyli skuteczność ustawy najpierw od nas zależy. Niech więc wszyscy obywatele wszystkich stanów szanują ustawę o święceniu niedzieli, a wtedy nastąpić musi poprawienie jej i uzupełnienie ze strony władz ustawodawczych.

Celem niniejszego zgromadzenia — kończył mówca — nie jest bynajmniej demonstracya przeciw jakiej władzy, jakiejś klasie społecznej lub jakiemuś stronnictwu politycznemu; zadaniem wiecu jest wykazać, że to sprawa narodowa. Jeśli społeczeństwo czynem udowodni, że poczuwa się do wypełniania obowiązku święcenia dni świętych, władze z tem muszą się liczyć i będą się liczyć.

Mowy prof. Głąbińskiego wysłuchano w zupełnem spokoju i nagrodzono ją hucznymi oklaskami.

Następnie przemawiał p. Jan Ibnatowicz. Przypomniał on, że w roku 1886 pierwszy wiec kupców chrześcijańskich odbyty we Lwowie, uchwalił domagać się przymusowego spoczynku niedzielnego. Dlaczego katolicy muszą być aż przymuszani do tego, co innowiercy robią z własnych pobudek? Oto dlatego, że nasz handel jest jeszcze niewielki, więc gdyby w niedzielę sklepy tylko chrześcijańskie były pozamykane, to publiczność musiałaby kupować u innowierców. Tedy walka o byt, o kęs chleba nakazuje kupcowi chrześcijańskiemu konkurować mimo najlepszej woli nawet i w niedzielę z innowiercą. (Głosy socyalistów: „Szynki pozamykać!" Długa wrzawa). Dalej zaznaczył mówca, że ówczesny wiec kupiecki żądał także zamykania w niedzielę szynków, jako siedziby zgnilizny moralnej i nędzy materyalnej warstw najuboższych. Poczem oświadczył p. Ibnatowicz, że imieniem stanu kupieckiego przyłącza się do rezolucyi wiecu niniejszego.

Trzecim mówcą był Bernardyn, O. Czesław Bogdalski. Podniósł on na wstępie, że przyczyną zaostrzenia się kwestyi socyalnej jest wyrzucenie z serc poszanowania przykazań o miłości Boga i bliźniego. Dzisiaj każdy chce na swą rękę być panem nieograniczonym i władzcą; zamiast miłości bliźniego, krzewi w sobie samolubstwo, albo i nienawiść bliźniego.

Następnie wśród wrzawy opozycyi socyalistycznej przypomniał mówca postanowienia międzynarodowego kongresu, odbytego w Paryżu w r. 1889 w sprawie spoczynku niedzielnego. Uczestnikami i referentami tego kongresu byli sami bezwyznaniowcy, socyaliści i masoni, więc unikano na nim starannie wszystkiego, coby potrącało o kościół, o spoczynek świąteczny i t. d. A jednak ten kongres wypowiedział takie zdania, że każdy katolik prawy nie ma powodu ich obalać, a owszem śmiało się na nie pisać może i powinien. Prof. Hegler z Bazylei, socyalista, powiedział tam: 1) robotnik musi co tygodnia wypocząć, by mógł w pełni sił pracować na chleb, by z sił nie opadał i nie musiał uciekać się do szkodliwych środków podniecających; 2) niechaj wszyscy, do kogo to należy, uznają, że robotnik ma prawo i to prawo przyrodzone, a ze względów hygienicznych, prawo konieczne, wypocząć raz na tydzień. Inni referenci w tym duchu poszli jeszcze dalej. A oto rezolucye kongresu: 1) należy człowieka uważać nie za bydlę, nie za proste narzędzie wytwórcze, ale oderwać go od materyi, a podnieść na te wyżyny, które go cywilizują; 2) człowiek ma potrzeby nietylko cielesne ale i duchowe.

W tem miejscu wrzawa socyalistów doszła do takich rozmiarów, że O. Bogdalski, mimo perswazyi i próśb przewodniczącego, musiał swą mowę przerwać. Z rozmaitych stron poczęli socyaliści wrzeszczeć: „precz z klechami! — rozwiązać wiec — precz z obłudą jezuicką!" Wreszcie wystąpił na trybunę p. Łucyk, człowiek młody, posiadający bardzo donośny organ głosowy, wielki bywalec wiecowy; przedstawił on śmieszność zachowania się oponentów wtedy, gdy chodzi o dobro ludu pracującego i nakłonił wreszcie ich do uspokojenia się, acz nie na długo. Trzech jednak socyalistów musiano z sali wyprowadzić.

Przyszedłszy znów do głosu, ks. Bogdalski wykazywał znaczenie święcenia dni świętych ze stanowiska dogmatyki kościelnej i etycznego. Bóg naznaczył dla swej chwały jeden dzień w tygodniu, a Chrystus powiedział: „oddajcie cesarzowi co cesarskiego, a Bogu, co boskiego". Kościół pragnie, aby to był nie tylko spoczynek niedzielny ale i spoczynek naprawdę w duchu Bożym, aby prawdziwie pokrzepił i ciało i ducha. Kościół zaś Chrystusowy ma prawo domagać się tego od wiernych, bo on jest ideałem sprawiedliwości, równości i braterstwa; wobec Pańskich ołtarzy wszyscy są równi i chłopek najuboższy i książę potężny. Kościół szczególnie ludzi pracujących otacza swą opieką, jako dziecię Chrystusa, tego Pracownika w warsztacie Józefa, tego Wzoru ubóstwa, niedostatku, łez i urągowiska. Powiedział Chrystus: pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę". Czyż nie z ufnością tedy i nie ze skwapliwością należy wchodzić do kościoła, gdzie nauka najszczytniejsza, pełna serca, pełna życzliwości i miłości bratniej; gdzie uczą czcić Chrystusa — typ upośledzonych i w jego przykładzie czerpać otuchy i ulgi w strapieniach; gdzie nigdy serca skołatanego nie szarpią jeszcze bardziej, nie dolewają rozgoryczenia, ale zsyłają do duszy błogość i ukojenie serdeczne. Czy taki Kościół z taką nauką ostrza kwestyi socyalnej nie łagodzi, czy nauka ta upadla — czy też uszlachetnia? Nie upadla nigdy, uszlachetnia zawsze! Kto zaś od niej i od Kościoła lud odciąga, ten zaprawdę lud ten ciągle tylko dzikiem bydlęciem pragnąłby widzieć. Jeśli akatolicy zaś mówią nie o spoczynku niedzielnym, ale o odpoczynku tygodniowym, to dążeniem ich jest zatrzeć w duszy ludu wszelkie pojęcie o wierze, Kościele i Bogu, i tak utorować drogę do wolnej miłości, czyli hańbienia dziewic, żon i matek, uczynienia kobiety — zwykłą samicą, wszczepienia w rodziny jadu i sromu. Mowca rzekł wreszcie że gdy nikt nie broni socyalistom, by w drodze konstytucyjnej domagali się ośmiogodzinnego czasu pracy, 36-godzinnego „odpoczynku tygodniowego", powszechnego prawa głosowania i t. p., — to niechajże tak samo nam, katolikom, wolno będzie żądać święcenia dni świętych.

Z kolei dr Rydygier streścił przemówienia wszystkich mowców i poddał pod głosowanie następujące rezolucye:

Wiec katolicki uchwala: 1. „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił" — jako przykazanie Boże i kościelne ma być wykonywane tak, jak Kościół naucza i jak przodkowie nasi to czynili. W dniu tym ma być zaniechaną wszelka ciężka lub zarobkowa praca w przemyśle, rękodzielnictwie, handlu i urzędzie a dzień ten poświęcony Bogu. — 2. Starać się o to, ażeby w drodze ustawodawczej „odpoczynek niedzielny" zamieniony został na „święcenie niedzieli", odpowiednio do tradycyi naszych narodowych i potrzeb chrześcijańskiego społeczeństwa naszego kraju. 3. Z uwagi, że wszelkie choćby najlepsze ustawy, jeżeli nie są należycie wykonywane, nie doprowadzają do celu, należy dążyć do takiego zorganizowania społeczeństwa, ażeby na zasadzie samopomocy zwalczało z całą siłą szerzące się zło moralne, które podkopuje ład społeczny i zagraża dobru rodziny i ogółu. Należy zatem wszędzie szerzyć prywatnie i publicznie powyższe zasady i popierać jak najusilniej „Dzieło święcenia niedzieli pod wezwaniem św. Wojciecha". 4. Wykonanie tych uchwał Wiec katolicki poleca komitetowi swemu.

Socyaliści zrobili znowu formalne piekło w czasie odczytywania tych rezolucyj, ale ponieważ były one drukowane i rozdane uczestnikom wiecu, przeto każdy wiedział, o co chodzi, — i prawie tysiąc rąk podniosło się na znak, że je przyjmują. Następnie ks. mitrat Turkiewicz odczytał jeszcze te rezolucye po rusku, a wiec zakończył ks. arcybiskup Issakowicz udzieleniem arcypasterskiego błogosławieństwa, poczem w spokoju opuszczono salę.

Do ks. kardynała Rampolli wysłano telegram z prośbą o złożenie u stóp Stolicy Apostolskiej wyrazów czci, miłości i wdzięczności dla Ojca świętego jako Głowy Kościoła.

Gorące uznanie wyrażamy na tem miejscu ochotniczej straży ogniowej za pełne taktu a energiczne czuwanie nad porządkiem zewnątrz hali muzycznej. Było to zadanie bardzo trudne, gdyż — jak już zaznaczyliśmy — przed halą zgromadziło się dwadzieścia parę tysięcy osób.

* * *

Podczas gdy w hali muzycznej obradowano, z tłumu stojącego przed halą, poczęto śpiewać „Czerwony sztandar". Gdy komisarz policyi p. Des Loges wezwał śpiewających do uciszenia się ktoś uderzył go z tyłu wielkim kamieniem w głowę i zadał mu dwie rany. Rannego opatrzył zaraz dr. Głuchowski, a wtem wyprowadzono z wnętrza sali trzech socyalistów: Danka, Zarańskiego i Szopowicza, którzy najwięcej wykrzykiwali podczas przemówienia ks. Bogdalskiego. Tłum zoczywszy, że prowadzą ich policyanci, począł wołać: „odbić ich! — nie dać!". Aresztowaną trójkę wśród ogromnej wrzawy tłumu, wsadzono w dorożkę. Dorożkarzowi tłum począł się odgrażać i zabraniał mu jechać, a gdy on nie usłuchał i zaciął konie, tłum pobiegł za dorożką i u bramy wystawowej wstrzymał ją za koła. Policya odpędziła wstrzymujących dorożkę, a wtedy posypał się grad kamieni, które zraniły aresztowanego Zarańskiego, kilku policyantów i kilka osób z publiczności. Policya aresztowała kilkunastu mężczyzn, którzy znajdowali się w najbliższem otoczeniu dorożki i odprowadziła ich na strażnicę policyjną przy ul. Zyblikiewicza.

Był tam już radzca dworu dyrektor policyi p. Krzaczkowski, radzca policyjny Schachtel i wielu policyantów. Aresztowanych przesłuchiwał p. Krzaczkowski.

Tymczasem na placu powystawowym nowa wszczęła się awantura. Po skończeniu wiecu katolickiego, socyaliści urządzili sobie w pobliżu hali muzycznej rodzaj zgromadzenia ludowego; przewodniczącego ani sekretarzy nie było, lecz przemawiało kilku mówców w zwykłym porządku, tj. gdy jeden skończył, zabierał głos inny. Po skończonych mowach, grono tych socyalistów, śpiewając „Czerwony sztandar", ruszyło w zwartych szeregach ku miastu. Zastąpiła mu drogę policya i zarekwirowany zaraz po wiecu czwarty batalion 30 pułku piechoty; wezwano wszystkich do zaprzestania śpiewu i natychmiastowego rozejścia się; poskutkowało to, lecz ośmiu socyalistów, którzy prowokacyjnie się w obec policyi zachowali, aresztowano, skuto w łańcuszki, a pluton wojska, najeżywszy bagnety, ósemkę tę odstawił także na strażnicę policyjną. Ogółem na strażnicy w roli aresztowanych znalazło się 21 osób. Indagacye szły szybko, więc do godziny ósmej uporano się ze wszystkimi; dziesięciu wypuszczono zaraz na wolność, siedmiu, w tem czterech akademików i jednego technika, oraz dwóch robotników po spisaniu protokołu, a czterech, tj. robotników Chodzieńskiego, Kaczanowskiego, Kopacza i Śliwińskiego odstawiono do aresztów policyjnych.

O godzinie ½ do 9-tej, gdy ulice: Pełczyńska, św. Zofii i Zyblikiewicza, dotąd pełne ludzi, poczęły się opróżniać, i gdy spokój nastąpił już zupełny, piechota i przybyłe jej na pomoc dwa szwadrony huzarów — powróciły do koszar.

* * *

Komitet wiecowy, przewidując, że tłumy nie pomieszczą się w sali i że trzeba także na otwartem polu coś przemówić i podać do wiadomości powód wiecu, zarządził wczoraj przed południem, aby ks. proboszcz Stopczyński przemawiał na otwartem polu i rezolucye do uchwały podał.

Ks Stopczyński obrał sobie tedy za miejsce, z którego można było przemawiać wygodnie i bezpiecznie, pawilonik kapeli cygańskiej, naprzeciw hali muzycznej. Gdy pochód nadszedł, a przed halą zakotłowało, gdy rozległy się krzyki i nawoływania policyi, gdy przebrzmiało kilka taktów „Czerwonego sztandaru" i policya nieco odparła nacierających socyalistów, wtedy ks. Stopczyński wstąpił na stół, a przeczekawszy kilka minut na ciszę, począł mówić w ogólności o święceniu niedzieli i historycznie wywodził, jak było w Polsce aż do czasu autonomii w 1868 r., jak potem wskutek nawału żydów niedziele nasze poszły w poniewierkę, jak w 1885 r. uchwalono „odpoczynek", a nie „święcenie", dalej mówił o powodach wiecu i wczorajszej wielkiej manifestacyi katolików, wzywał do staropolskiego święcenia dni świątecznych, zaniechania kupna u żydów w te dni, jakoteż do omijania szynków żydowskich, wreszcie uzasadnił owe cztery rezolucye. Na wszystko chórem odpowiadano mu: „Zgadzamy się". Przemówienie trwało około 3 kwadranse. Przez cały czas był spokój. Raz tylko w ciągu mowy podsunęło się kilkunastu ludzi w kapeluszach na głowie ku mówcy, ale ks. Stopczyński, zwróciwszy się do nich, rzekł: „Proszę zaczekać i panom coś powiem" — wówczas uciszyło się i aż do końca było spokojnie.

Przed mównicą była ustawiona sodalicya św. Rafała, konduktorowie ze sztandarem w liczbie około 40. Po skończonej najspokojniej mowie, ks. Stopczyński zabrał konduktorów i w pochodzie wyprowadził ich, a za nimi podążyła cała masa ludu. Ponieważ jednak wszyscy byliby poszli za konduktorami, nie czekając końca wiecu w hali, przeto ks. Stopczyński polecił konduktorom zaczekać, aż wiec się skończy, aby wzięli potem udział w pochodzie, sam zaś z ks. Gnatowskim odjechał najswobodniej dorożką do domu. Gdy następnie konduktorzy przyłączyli się do całego pochodu, zdążającego ku miastu, zaatakowali ich socyaliści, chcąc im zniszczyć sztandar. Atoli uratowano go i przechowano na strażnicy policyjnej na ulicy Zyblikiewicza. Tylko godło, skrzydło Merkurego, zostało uszkodzone, prawdopodobnie od uderzenia kamieniem.

KRONIKA.

Lwów 13 maja.

Cesarz zatwierdził ustawę Sejmu galicyjskiego o przedłużeniu na jeden rok mandatów połowy członków Rady m. Krakowa.

Gr. kat. probostwo w Akreszorach na Bukowinie nadało namiestnictwo ks. Andrzejowi Popowskiemu, administratorowi ze Storonetz-Putilli.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo pozwoliło adwokatowi i emerytowanemu radzcy sądowemu, dr. Edwardowi Sumperowi, jakoteż jego synowi Leopoldowi, zmienić nazwisko rodowe Sumper na „Sołański".

Ku czci Hofmanowej odbył się wczoraj w pensyonacie panny Horoszkiewiczówny uroczysty poranek. Rozpoczął się on odczytem, w którym prelegentka przystępnie przedstawiła życiorys Hofmanowej. Potem nastąpiły deklamacye, śpiewy choralne dziewczątek i solo skrzypcowe. Wszystkie punkta programu wykonane były bardzo dokładnie i śmiało zwłaszcza, że większa część występujących dziewczynek składała się przeważnie z maleństw 8 lub 10-letnich. Szczególnie malutka Lili B. wygłosiła ze zdumiewającem na jej wiek zrozumieniem i energią wiersz Barańskiego, napisany na cześć Hofmanowej. O ile wywnioskować można było z wczorajszej uroczystości, stanowi gorący patryotyzm przewodnią myśl wychowania w pensyonacie panny Horoszkiewiczówny.

W pensyonacie p. Maryi Zagórskiej odbył się dnia 13 b. m. wieczorek ku uczczeniu śp. Klementyny z Tańskich Hofmanowej. Złożyły się na to śpiewy, gra na fortepianie, a zakończył dyalog, który wygłosiły uczenice przeważnie klas VI i V, przypominając zgromadzonym, czem była śp. Hofmanowa dla narodu polskiego, a szczególnie dla Polek i w jaki sposób należy postępować, by rady jej ściśle wykonać. Całość szła składnie i gładko; śpiewami dyrygował p. Słomkowski, częścią zaś muzyczną p. Setmajer, znana pianistka lwowska.

Wiadomości dyecezyalne. Administratorem w Dobrzechowie zamianowany ks. Szymon Bieńkiewicz, tamtejszy wikary. Konkurs na probostwo w Dobrzechowie rozpisano z terminem do 15-go czerwca b. r.

Bankructwa. Związek wierzycieli ogłasza upadłość Simche Zippera handlarza skór w Śniatynie i Chaima Springguta, kupca w Krakowie.

Pojedynek. W sobotę odbył się pojedynek między znanym adwokatem i syndykiem Kasy oszczędności drem Pawłem Dąbrowskim a inżynierem Karolem Richtmanem. Dr. Dąbrowski otrzymał cięcie w głowę, a p. Richtman jest ranny w rękę.

O rozruchach borysławskich otrzymujemy ze sfer bardzo kompetentnych następujące wyjaśnienia: Jak wiadomo, głównym powodem rozruchów borysławskich były radykalne zarządzenia górniczopolicyjne wprowadzone przez ministerstwo rolnictwa w kopalniach, a mające na celu jedynie dobro i bezpieczeństwo samych robotników, oraz lepszą eksploatacyę skarbów ziemnych w Borysławiu. Dotychczasowy system eksploatacyi polegał bowiem na poszukiwaniu wosku za pomocą wybijania pionowych szybów zwanych „jamami" bez żadnego systemu i bez względu na szyby sąsiednie. W ten sposób powstało w przeciągu 30 lat na terenie, zaledwie przeszło 200 morgów wynoszącym, 4000 szybów, gdyż każdy, pierwszy lepszy kapitalista, posiadający kilkaset zł., chciał mieć własny szyb. Że takie nagromadzenie szybów na jednem miejscu bez żadnego porządku nie było bezpiecznem ani dla robotników, ani korzystnem dla samych przedsiębiorców, gdyż utrudniało racyonalną eksploatacyę, to rzecz oczywista. Owóż przepisy, wydane przez ministerstwo rolnictwa, przedewszystkiem ustalają minimum dla

przestrzeni, na której można zakładać kopalnię, nakazują wybicie w każdej kopalni przynajmniej dwóch szybów, a to celem intensywniejszej wentylacyi i uzyskania dwóch środków komunikacyjnych dla robotników; w razie wypadku zabraniają używania materyałów rozsadzających, gdyż kopalnie borysławskie, to ogromny zbiornik gazów wybuchowych. Następnie mają te przepisy na celu wprowadzenie ruchu maszynowego zamiast dotychczasowego ręcznego; usunięcie od robót kopalnianych niekwalifikowanych dozorców (przeważnie żydów); zabraniają dozorcom trzymania na stancyi robotników, sprzedawania im upajających trunków, (co dotąd praktykowane było na wielką skalę) i t. p.

Nic dziwnego, że energiczny ten krok spotkał się z opozycyą wszystkich owych przedsiębiorców, głównie żydów i ich pomocników, tj. rozmaitych dozorców, kasyerów, kantyniarzy itp. Rozgłosili więc, że skutkiem nowych przepisów nastąpi bezrobocie, podburzyli pewien zastęp robotników do demonstracyi i zainscenowali komedyę rabowania bochenków chleba przez nibyto głodnych robotników. Tymczasem zostało stwierdzonem, że owi niby głodni, którzy chleb rabowali, śmiali się przy tem sami serdecznie z tej roli, którą im kazano grać. Jakkolwiek istotnie wskutek ograniczenia robót, wielu ludzi jest dziś w Borysławiu bez zajęcia, to jednak stosunki między robotnikami wcale nie są takie, jak je przedstawiają agitatorzy żydowscy. Komitet ratunkowy, który się na miejscu zawiązał, wraz ze starostwem zajmuje się wyszukaniem w innych okolicach robót dla robotników. Znaczna też liczba robotników, bo stu kilkudziesięciu w ten sposób znalazło zajęcie i opuściło Borysław. Oprócz tego przeznaczyło Namiestnictwo z zapomogowych funduszów znaczną sumę na budowę drogi z Borysławia do Drohobycza, przy której wszyscy, pragnący zarobku, mogą znaleść zajęcie.

Ważny wynalazek dla rolników. W *Tygodniku rolniczym* z dnia 12 bm. umieścił p. Stanisław Pietrzak, rządca folwarku klasztornego Sióstr Norbertanek na Zwierzyńcu pod Krakowem, obszerne sprawozdanie o wynikach zasiewów pszenicy ozimej, jęczmienia browarnianego, owsa i koniczyny, którymi zasiał w jesieni r. z. i na wiosnę r. b. około 33 morgów za pomocą siewnika i przysypnika polskiego (grobelkowego). Pszenica rokuje mimo szkód od myszy polnych i kur, mimo rzadkiego wysiewu (60 kg. na morgę) i mrozów marcowych „zbiór olbrzymi“ na polu silnem, a przynajmniej „dobry“ na polu słabszem. Zasiewy wiosenne przedstawiają się również pięknie, a p. Pietrzak oczekuje lepszych zbiorów niż je miał dotychczas w swojej 32-letniej praktyce rolniczej, w której posługiwał się rozmaitymi innymi sposobami zasiewów i ich środkami. Wynalazcą systemu grobelkowego w uprawie zbóż jest p. Stanisław Grek, który maszyny do tego systemu zbudował wspólnie z p. Józefem Bromowiczem. Ze względu na korzyści uprawy grobelkowej przypisuje p. Pietrzak tej uprawie wielką przyszłość, twierdząc, że przysypnik grobelkowy opłaca się już choćby z powodu oszczędności co do ilości wysianego nasienia. Autor twierdzi, że nasi włościanie, stosując system grobelkowy siania, dojdą niebawem tanim kosztem do wyników tych samych, jak te, które się otrzymuje zapomocą drogiej uprawy zbóż przez okopywanie, bo uprawa grobelkowa polega na podobnym procederze, t. j na sadzeniu i okopywaniu ziarna zbożowego.

Z Worochty piszą nam: Tutejsza stacya klimatyczna dla anemicznych, rekonwalescentów i dla chorych na katar płucny stale się podnosi. Położona blisko 800 m. nad poziomem morza posiada klimat, wolny od wszelkich wiatrów halnych, oraz piękny widok na Beskidy, pokryte lasami świerkowemi i Prut przepływający dolinę, w której leży wieś Worochta. Pensyonat dla letników i turystów utrzymuje teraz pani Natalia Jordanowa, zaszczytnie znana z Zakopanego, gdzie przez 8 lat jej pensyonat był najlepszym. Do pensyonatu tego, mieszczącego się w willi „Jasna Polana“ przyjmuje się także tak latem jak i na pobyt zimowy panienki, potrzebujące wzmocnienia zdrowia na świeżem, pełnem ozonu powietrzu. Obok tej willi powstaje sklepik handlowej spółki obywatelskiej, zaopatrzony w artykuły spożywcze i wyroby krajowe i zagraniczne; jego otwarcie nastąpi 1-go czerwca r. b.

Miłe złego początki. Szczególna awantura kolejowa, która stała się przyczyną rozwodu, zdarzyła się w wagonie klasy pociągu dążącego z północnej Morawii. W wagonie tym znajdowała się bardzo interesująca, do połowy zawoalowana dama, której twarz wskazywała ślady minionej piękności, obok niej zaś siedział młody mężczyzna w eleganckim kostyumie podróżnym. Był to, według wszelkiego prawdopodobieństwa, zamożny turysta, doskonale usposobiony i gotów zostać bohaterem jakiejś awantury. Wkrótce rozpoczęła się ożywiona rozmowa, z której młodzieniec dowiedział się, że jego towarzyszka jest żoną bogatego fabrykanta i jedzie w odwiedziny do pewnej znajomej rodziny. Młody człowiek zaznaczył, że i on należy do tejże sfery co i mąż jego towarzyszki, to jest, że jest on synem fabrykanta, jeździ często za interesami, czasem jednakże, jak ten oto raz, dla swojej tylko rozrywki. Zaczęto o zagadnieniach dni ostatnich, o stosunkach towarzyskich, poczem rozmowa przeszła na teren osobisty i dama dała do zrozumienia swemu towarzyszowi, że jest nierozumianą przez otoczenie. Skarżyła się na niezmierną oszczędność mężczyzn wogóle, a w szczególności jej męża. Towarzysz podróżny odpowiedział na te wyznania z rycerską galanteryą młodego panka, który na wszystko znajdzie dowcip odpowiedni, nie biorąc wielkich zapytań życiowych tragicznie. On zawsze gotów jest do usług, szczególniej w stosunku z damami, których łez znosić nie może. Kobieta w krytycznem położeniu materyalnem, to okropne! I zaczął tak uprzejmie, prawie po koleżeńsku, proponować jej swoją pomoc, że pani nie obraziła się wcale. Wtedy młody młody człowiek wyjął z portfelu 100 guldenów, wręczył jej z lekkim uśmiechem, zauważywszy jednakże, że to jest chwilowo wszystko, co przy sobie posiada. Przy sposobności potrafi on dług ten od niej odebrać, dziś jednakże pragnąłby z tych stu zatrzymać przy sobie jakieś 10—15 guldenów na wszelki wypadek. Zawoalowana dama początkowo oburzyła się na tak śmiałe zaofiarowanie jej pieniędzy, ale ponieważ młody człowiek był niezmiernie wymowny i zapewniał, że dług ten do niczego jej w danej chwili nie obowiązuje, przyjęła sto guldenów, z własnych zaś pieniędzy zwróciła swemu współtowarzyszowi podróży 3 papierki pięcioguldenowe, zapewniając, że ten tak wspaniałomyślny postępek będzie pamiętać długo. Jakież jednak było jej przerażenie, gdy po rozstaniu się już z młodzieńcem, przybywszy na miejsce i zapragnąwszy zmienić ów banknot 100-guldenowy, posłyszała, że te pieniądze są fałszywe. Oburzenie i tłómaczenia nie pomogły, a raczej pogorszyły sprawę. Zawezwano policyi i historya skończyła się nader smutnie. Jakkolwiekbądź uwierzono w końcu szczerej spowiedzi nieostrożnej pasażerki, mąż jej dowiedziawszy się prawdy, wystąpił przeciw niej ze sprawą rozwodową. Naturalnie, że „uprzejmy“ towarzysz podróży nie spieszy się z żądaniem zwrotu „pożyczki“.

Popłoch z powodu bab. Przy budowie kolei syberyjskiej wbijano w jednem miejscu w grzązki grunt pale dębowe, aby dopiero na nich wymurować przyczołki mostu. Wbijano te pale ogromnymi żelaznymi kafarami, które po rosyjsku nazywają się „baby“. Zdarzyło się raz, że owe baby zerwały się i całym swym ciężarem upadły na zbudowany już nasyp kolejowy, połamały szyny, progi i same głęboko w grunt się zaryły. Aby je stamtąd wydobyć trzeba było sprowadzić lokomobilę. Więc inżynier budujący most zatelegrafował do naczelnika miejscowego okręgu w ten sposób: „Baby wpadły na tor kolejowy, zniszczyły progi i szyny oraz wszystkie dokonane roboty — potrzebna jest pomoc. Same baby są bardzo pokaleczone“. Naczelnik okręgu otrzymawszy ten telegram wydał następujące rozporządzenie: „Wysłać wojsko dla poskromnienia zbuntowanych bab. Wysłać również lekarza, któryby je opatrzył. Jeżeli która okaże się lekko ranną, odesłać ją do więzienia. Na przyszłość ściśle przestrzegać, aby żadna baba nie mogła się zbliżyć do toru kolejowego“.

Godne naśladowania. W tym roku zaczęła obowiązywać w Anglii ustawa, mocą której każdego, kto dopuścił się przewinienia po pijanemu i jest uznany za pijaka nałogowego, można oddawać na czas do trzech lat do osobnego zakładu, przeznaczonego do leczenia pijaństwa. Przymusowy pobyt w takim zakładzie uważany jest bądź za dodatek do kary, bądź za część kary, przez sądy wyznaczonej. Wolno nadto na mocy wyroku sądowego umieścić przymusowo w zakładzie leczenia pijaństwa każdego, kogo w ciągu roku cztery razy znaleziono na drodze publicznej w stanie, dającym powód do zakłócenia spokoju publicznego.

Niegrzeczne prawo. Z powodu jakiegoś procesu rozwodowego, jeden z adwokatów angielskich wynalazł prawo z czasów Karola II-go, mianowicie z r. 1670-go, dotychczas nieodwołane, a więc obowiązujące. Niegrzeczne to prawo brzmi: „Kobiety, bez względu na wiek i zatrudnienie, panny, mężatki lub wdowy, które kokietują poddanych jego królewskiej mości essencyami, szminkami, środkami upiększającemi, zębami sztucznemi, włosami przyprawnemi, gorsetami watowanemi, trzewikami z wysokiemi obcasami i t. p., mają być traktowane na równi z czarownikami i czarownicami, małżeństwo zaś przy użyciu środków wyżej wymienionych zawarte, ma być uznane za nieważne“. Na prawo to, jako nieodwołane, zamierza powołać się adwokat w sądzie, który zadecyduje, czy prawo z r. 1670 może być w dzisiejszych warunkach stosowane.

Zmarli. W Rzeszowie Grzegorz Kawiński major 17 p. obr. kraj., lat 47; Leon Błachowski obywatel m. Rzeszowa, lat 60. — W Przemyślu Emilia z Kretschmerów Amort, żona rotmistrza, właścicielka dóbr, lat 66. — We Lwowie Adam Prus Strowski, b. dzierżawca dóbr, oficer wojsk polskich z r. 1863, lat 55; Alfred Stronczak, kasyer pocztowy, lat 55.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +15, w poł. +19 R. Bar. 764. Podnosi się. Pogoda.

Myśli.

Być zawsze innego zdania, niż otoczenie, jest to samo, co chcieć podróżować po Saharze na łyżwach.

Z chwilą, gdy ludzie raz cię uznali, możesz robić, co ci się podoba, tak samo, jak nawet szkło czeskie na palcu bogacza uchodzi za brylant.

W koronie każdego drzewa życia znajdzie człowiek, obok najsłodszych owoców, choć jedną cytrynę.

Jeżeli chcesz wiedzieć, czy ktoś jest energiczny, spytaj się jego przełożonych; jeżeli chcesz wiedzieć, czy ktoś jest dobry, spytaj się jego podwładnych.

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś w poniedziałek z powodu przygotowań do wystawienia sztuki „Jojny Firułkesa“ przedstawienia nie będzie. We wtorek (wznowienie) „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach Savage'a, występ G. Zapolskiej. We środę po raz pierwszy „Jojne Firułkes“, sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami, osnuta na tle stosunków żydowskich przez Gabryelę Zapolską. We czwartek „Jojne Firułkes“.

Literatura i sztuka.

+ **Stanisław Przybyszewski**; „Z cyklu wigilii“ z rysunkami Stanisława Wyspiańskiego. Nakładem Księgarni Polskiej.— Pierwsza książka polska wydana osobno przez *genialen Polen*, jak Niemcy nazywali a od roku przywódzcy „Młodej Polski“ Stanisław Przybyszewskiego, świadczy już zewnętrzną swą formą o tem, że autorowi bardzo zależy na tem, żeby być niezwykłym. Niewielka ta broszurka, jest wydana w formacie wielkiej ósemki a charakteryzuje ją zaraz na pierwszy rzut oka brak kartk tytułowej, ogromne marginesy, tak, że druk zajmuje zaledwie połowę każdej stronicy, no i wreszcie rak paginowania, jak gdyby autorowi chodziło o to, żeby czytelnik nie miał kontroli, gdzie się znajduje, i całkiem tylko w dziele się pogrążył. Za to pierwszą stronę zdobi rysunek Wyspiańskiego, przedstawiający Aurorę, a każdy rozdział rozpoczyn i kończy ornamencik z oryginalnie stylizowanych kwiatów.

Materyału do „Cyklu wigilii“ zaczerpnął Przybyszewski z wydanej przed kilku laty po niemiecku książki pt. „Vigilien“; zaczerpnął tylko materyału, bo polska książka nie jest tłómaczeniem niemieckiej. Mają one tę wspólność, że i tu i tam chodzi o przedstawienie stanów psychicznych człowieka, który się rozstał z ukochaną kobietą, poznawszy że ona go nie kocha. Mamy więc tu i gniew i pogardę i żal i rozpacz i upokorzenie i chwilowe tryumfy i pozaczynane myśli w postaci obrazów, wizye i wogóle wszystko, co jak się zdaje Przybyszewskiemu, przebywać musi człowiek w podobnej sytuacyi. Autor, usiłując to przedstawić tak jak to wszystko bezpośrednio wyrywa z duszy bohatera, nie trzyma się żadnego logicznego porządku. Rzuca on tylko myśli, fakta i halucynacye, jedno przerywa drugiem, a potem nagle gdzieś występuje dalszym ciągiem i stwarza tak chaos w którym na razie niczego rozpoznać nie można, prócz przeszywającego wszystko smutnego głosu pamięci. Dopiero po głębszem wniknięciu rozpoznać się daje w tym chaosie pewna ewolucya. Bohater, który z początku tylko jęczy przybity faktami, emancypuje się powoli, przychodząc do poznania, że ta kobieta, która go kochać przestała, była tylko przemijającym wyrazem tej siły, która ciągnie mężczyznę do kobiety, że tracąc ją, nie stracił idealnego pojęcia jej istoty, które nosi odwiecznie w swej duszy, a które jest pierwiastkiem całej jego twórczości. Wreszcie przychodzi on do poznania tego swego pojęcia jako jakiejś bezpłciowej „bezpiersnej Androgyne“, poczucie posiadania jej w duszy, pomimo utraty tamtej, daje mu dumę, która każe mu mówić do niej: „Chodź mój jasny synu, chodź moja odrobino wieczności. My obaj tacy wielcy w majestacie królewskim naszej nicości, my nędzne biedne robaki. Ja, ty i ten mały królik“.

Przybyszewski, jak z tego widać, przeprowadza to, co nazwamy pospolicie uspokajaniem się. Jego bohater uspokaja się w ten sposób, że ucieka się do jakiegoś azylu mistycznej sztuki, gdzie pada na twarz przed ołtarzem „nagiej duszy“. *Nil novi!* Nowem więc jest w książce Przybyszewskiego jedynie to, że obraca on się ciągle w opisywaniu momentów najwyższego napięcia uczuć, dochodzącego aż do wizyonerstwa, a nie uwzględnia zupełnie momentów spokojniejszych. Pomijając już to, że mowa uczuć nie składa się nigdy z samych superlatywów, ma metoda Przybyszewskiego tę jeszcze niekorzyść, że nie dopuszczając już wyższego napinania sytuacyi, utrzymuje ją wciąż na jednym poziomie i nuży. Nie pomogą i najdziwaczniejsze złożenia słów, najbardziej wyszukane obrazy. Tak jak jest przed nami, książka Przybyszewskiego robi wrażenie monotonii, a ta ewolucya, która się kryje pod wybuchami, nie jest istotną sprężyną, która je na zewnątrz wypycha, lecz jakby czemś, *ex post* tam pod nie podłożonem. W pierwszej chwili nie można jej zobaczyć, a gdy się ją ujrzy, to pomimo całej pozornej wulkaniczności zewnętrznej wydaje się ona suchą, sztuczną, książkową.

Z izby sądowej.

Lwów, 15 maja.

(Proces spółki bankrutów).

Dalszą rozprawę rozpoczęto dziś od przesłuchania klasycznego świadka p. Maksa Parnasa, zarządcy Żniatyna a zięcia Lowenherza. Świadek nie korzysta z przysługującego mu prawa uchylenia się od zeznań i chce świadczyć; prokurator jednak sprzeciwia się zaprzysiężeniu, uzasadniając to tem, że na Parnasie ciąży podejrzenie, iż ukrywa część tych pieniędzy, o które wedle oskarżenia miał Löwenherz skrzywdzić masę konkursową. Mimo energicznego protestu ze strony obrońcy dra Greka, trybunał przychylił się do wniosku prokuratoryi. Świadek, urażony tem, chce zrzec się świadectwa, skoro jednak przedstawiono mu, że świadectwo niezaprzysiężone ma tę samą doniosłość co i zaprzysiężone, zeznaje:

Prawdą jest, że płacił wielu wierzycielom firmy pewne sumy, aby ratować teścia, ale płacił pieniędzmi, które na ten cel dostał w drodze pożyczki lub ze zastawu kosztowności. Jako dowód na to, przedkłada świadek kartki zastawnicze na kosztowności w wartości 4.320 zł. Przedmioty te pozostają do dziś dnia w zastawie. Aby teściowi dopomóc, sprzedawał on konie wierzchowe, siodła i nawet zbędne meble.

Ponieważ zaś zarządca masy konkursowej dr. Roiński zrazu twierdził, że niewielka kwota wystarczy na zdjęcie konkursu z firmy, świadek nakłonił swą żonę, a córkę osk. Lowenherza, aby uczyniła notaryalną cesyę na swój posag, wynoszący 50 000 zł. i na podstawie tej cesyi pożyczył gotówką przeszło 14.000 zł. Wszystkie te pieniądze szły na spłatę wierzycieli firmy, utrzymanie teścia, oraz na koszta obecnego procesu. Później pożyczał także gdzie mógł, tak, że cały posag żony został przez to wyczerpany.

Rozpatrywano następnie kwestyę, czy Max Parnas jest właścicielem Żniatyna, czy tylko zarządcą. Jak bowiem wiadomo, akt oskarżenia zawiera podejrzenie, że akt kupna Żniatyna na imię braci Parnasów jest fikcyjny, i że właściwie Żniatyn nabył za tanią cenę od Banku hipotecznego Max Parnas, przez co pokrzywdzono wierzycieli firmy. Owóż Max Parnas zaprzecza temu, zaś następny świadek adwokat, dr. Emil Parnas zeznaje, że on sam jest właścicielem Żniatyna.

Rozprawa trwa dalej.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 13 maja.

(Z.). Bank austro-węgierski nie spieszy się jakoś z pójściem za przykładem banku niemieckiego w sprawie obniżenia eskontu, jakkolwiek w okresie podwyższenia go bardzo pospiesznie zwykł był to czynić. Od tygodnia już obowiązuje w Berlinie stopa 4%, a u nas zawsze jeszcze 5% i nie ma jeszcze wcale pewności, czy w najbliższy czwartek zniżoną zostanie na $4\frac{1}{2}$%. Wahanie się naczelnego zarządu banku w powzięciu stanowczej decyzyi ma swe źródło w tem, że rezerwa wolnych od podatku not jest stosunkowo szczupła i że tylko dzięki wysokiej stopie procentowej udało się dotychczas utrzymać kurs złota mniej więcej na wysokości relacyi i tym sposobem zapobiedz znacznemu odpływowi złota, przeznaczonego na regulacyę waluty, na którą już tyle ofiar poniesiono. Mówią w sferach giełdowych, że w łonie najwyższego zarządu banku austro-węgierskiego zanosi się na przesilenie, mianowicie, że gubernator banku dr. Kautz ma zamiar ustąpić, gdyż w wielu najważniejszych sprawach zachodzą poważne różnice między nim a członkami Rady jeneralnej, którzy zarzucają mu, że na stanowisku najwyższego kierownika banku czuje się zanadto Węgrem i zbytnio faworyzuje interesa drugiej połowy monarchii. — Te pogłoski, tudzież niepewność, czy stopa procentowa zostanie obniżona w tym tygodniu, wytworzyły dość ujemny nastrój na giełdzie, z drugiej strony jednak nie brakło także dodatniego motywu, a było nim to, iż ostatnie słoty ustały zupełnie i w całej prawie monarchii nastała piękna pogoda, budząc nadzieje dobrych zbiorów. Zwłaszcza peszteńscy spekulanci opierali dziś na tym podkładzie przyszłych żniw swoje kombinacye i robili znaczne transakcye w akcyach kolejowych, zwłaszcza w Statsbahnach, ta kolej bowiem największe zyski odnosi z eksportu zboża. Z bankowych akcyi na pierwszy plan wysunęły się akcye Bankvereinu. Bank ten ma bowiem podobno zamiar urządzić niebawem dodatkową emisyę własnych akcyi w sumie $7\frac{1}{2}$ miliona złr. W walorach górniczych ruch był dziś nieznaczny. — Renty obniżyły się w kursie o 5 do 10 ct. Haussa w losach tureckich, podtrzymywana przez cały tydzień przez syndykat paryski, ustała i dziś spadły te losy o 50 ct. skutkiem zmniejszonego popytu.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 359·60, węgierskie 388·—, Anglobanki 152·—, Uniony 322·50, Bankvereiny 280·75, Länderbanki 246·50, Ludwiki 211·—. Czerniowieckie 289·—, Elbethale 264·—. Renta papierowa 101·10, srebrna 100·45, austryacka złota 119·65, austr. renta wal. kor. 100·35, węgierska złota 119·55, węgierska renta wal. kor. 97·30, dukat 5·68, 20 frankówka $9{\cdot}55\frac{1}{2}$, marki 11·78, ruble $1{\cdot}27\frac{1}{2}$.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowo-przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 6go do 12 maja 1899 — bez opłaty akcyzowej: Pszenica 8.30 do 8.50, żyto 6.10 do 6.50, jęczmień browarny 6.25 do 6.65, jęczmień pastewny 5.25 do 5.65, owies 5.90—6.25, hreczka 6.75—7.25, kukurudza zeszłoroczna 5.10—5.35, kukurudza nowa 0.00 do 0.—, proso 0.— do 0.—, groch do gotowania 6.25 do 7.—, groch pastewny 5.50 do 5.75, soczewica 0.— do —.—, fasola 0.— 0.—, bobik 4.90 do 5.15, wyka 4.65 do 5.00, koniczyna czerwona 44.00 do 50.00, koniczyna biała 32.50 do 47.50, koniczyna szwedzka 40.— do 55.—, tymotka 16.00 do 20.00. anyż rosyjski —.— do —.—, anyż płaski —.— do —.—, kminek 00—00, rzepak zimowy 10.00 do 10.40, rzepak nowy —.— —.—, lnianka —.— do —.—, nasienie lniane —. , nasienie konopne — do —, chmiel —.— do ——, nafta zwykła 16.50 do 17.00, nafta salonowa 19.00 do 20.—, łój topiony 31.50—32.50, spirytus 10.000 litr. pr. gotowy kontyngentowany bez opłaty podatku 16.20 do 16.40.

Telegramy „Przeglądu“.

(Otrzymane wczoraj)

Wiedeń 14 maja. Z powodu zajść na ostatniem posiedzeniu sejmu dolno-austryackiego, klub wiernokonstytucyjnej wielkiej własności uchwalił dopóty nie jawić się w sejmie, dopóki marszałek nie złoży zasadniczego oświadczenia co do sposobu, w jaki obrady będą nadal prowadzone. Pozwolono jedynie uczestniczyć w posiedzeniach sejmowych członkowi klubu posłowi Pirko, który jest zarazem członkiem Wydziału krajowego.

Praga 14 maja. *Narodni Listy* donoszą, że wiceprezydentem trybunału państwa w miejsce dr. Habietinka, ma być zamianowany obecny drugi wiceprezydent trybunału administracyjnego dr. Emil Steinbach, a nie, jak doniósł *Wiener Abendblatt*, dr Madeyski. Dotychczas nie ma potwierdzenia tej wiadomości.

W Sejmie czeskim namiestnik odpowiedział na interpelacyę w sprawie napadu na niemieckiego studenta Grohmego. Namiestnik oświadczył, że śledztwo natychmiast zarządzone przez policyę, wykryło sprawcę, który się też przyznał do zarzuconego mu czynu. Wobec tego, że obecnie jest w toku śledztwo sądowe, namiestnik żadnych bliższych szczegółów wyjawiać nie może.

Londyn 14 maja. *Times* donosi, że na podstawie nowej ugody anglo-rosyjskiej zażądał bank rosyjski w porozumieniu z rosyjskim ambasadorem udzielenia koncesyi na budowę linii kolejowej, łączącej Mandżuryę z Pekinem, tak, że Port Artur miałby bezpośrednie połączenie kolejowe z Pekinem. Ambasador rosyjski prosił o rychłe udzielenie odpowiedzi na powyższe żądanie.

Tryest 14 maja. *Piccolo* potwierdza wiadomość podaną pierwotnie przez dziennik tutejszy *La Voce*, że tutejszy browar Drehera systematycznie od roku 1892 oszukiwał skarb państwa fałszywemi fasyami wydatności swej produkcyi. Szkoda wyrządzona skarbowi wynosi 22000 zł. Wdrożono energiczne śledztwo skarbowe i sądowe.

Rzym 14 maja. Król podpisał dziś przed południem listę nowego gabinetu. Prezydentem ministrów jest Pelloux, ministrem spraw zagranicznych Visconti Venosta, tekę skarbu obejmuje Salandra, tekę sprawiedliwości senator Canonico, a tekę poczt i telegrafów deputowany Di San Guiliano

Paryż 14 maja. Na cmentarzu Pere la Chaise odsłonięto dziś pomnik byłego prezydenta ministrów i prezydenta Izby Karola Floqueta. Przemawiali prezydent ministrów Dupuy i Bourgeois, podnosząc w szczególności zasługi Floqueta około zgniecenia bulanżyzmu.

Valladolid 14 maja. Wczoraj wieczorem proklamowano tutaj stan oblężenia.

Genua 14 maja. W drodze na sobór do Rzymu przybyło tu szesnastu arcybiskupów i biskupów z Ameryki południowej.

Berlin 14 maja. Izba panów przyjęła ustawę o uregulowaniu granicy austryackiej wzdłuż rzeki Przemszy.

(Otrzymane dziś)

Wiedeń 15 maja. We czwartek odbędzie się posiedzenie rady generalnej austro-węgierskiego Banku na którem ma być powziętą decyzya w sprawie obniżenia stopy procentowej.

Wedle dyspozycyi mężów zaufania pięciu stronnictw opozycyjnych niemieckich narodowo, polityczny program Niemców austryackich ma być ogłoszony w pierwszy dzień świąt, tj. 21 b. m.

Dnia 21 b. m. o godzinie 2 po południu odbędzie się odsłonięcie pomnika arcyksięcia Albrechta. Na uroczystość tę przybędą jako delegaci cesarza niemieckiego generał adjutant Loe i generał major Mosner, którzy jako goście Cesarza zamieszkają w Burgu, dalej deputacye 3go wschodnio-pruskiego pułku grenadyerów, bawarskiego pułku szwoleżerów, 4go saskiego pułku piechoty, rosyjskiego pułku piechoty nr. 86 i pułku dragonów nr. 14. Na uroczystości będą także deputacye austrowęgierskich pułków imienia arcyksięcia Albrechta. W chwili odsłonięcia pomnika zgromadzone wojska piechoty dadzą salwę jeneralną a artylerya 72 strzałów. Na zakończenie uroczystości odbędzie się defilada wojsk na placu Albrechta.

Berlin 15 maja. Pruska Izba panów przyjęła przedłożenie rządowe w sprawie święcenia Wielkiego Piątku. Kardynał ks. arcybiskup Kopp zaznaczył, że dla katolików Wielki Piątek nie jest świętem, lecz tylko dniem żałobnego rozpamiętywania. Katolicy z pewnem zaniepokojeniem spoglądali na projekt rządowy, gdyż obawiali się, że on zakłóci spokój religijny w Prusach. Gdy jednak brzmienie i umotywowanie ustawy rozprószyły te obawy, mówca oświadcza, że katolicy nie sprzeciwią się jej uchwaleniu.

Hr. Pfeil wniósł zmianę § 2 ustawy, wedle którego w gminach o ludności przeważnie katolickiej miało być zabronione w Wielki Piątek wykonywanie w pobliżu budynków do służby Bożej przeznaczonych czynności przeszkadzających nabożeństwu. Wnioskodawca proponuje, ażeby skreślono dodatek „w pobliżu budynków do służby Bożej przeznaczonych“, tak ażeby wszelkie roboty „przeszkadzające“ mogły być zakazywane. Ks. arcybiskup Kopp sprzeciwił się tej poprawce, Izba jednak zgodziła się na nią, i ustawę w tem zmienionem brzmieniu uchwaliła 39 głosami przeciw 36.

Ateny 15 maja. Naczelny komisarz Krety książę Jerzy zainicyował z rządami czterech opiekuńczych mocarstw rokowania co do odszkodowania tych cudzoziemców, którzy podczas ostatnich wypadków na Krecie ponieśli znaczniejsze szkody materyalne.

Ancona 15 maja. Sąd skazał ajenta policyi Bazzani'ego, oskarżonego o to, że z okazyi projektowanej podróży cesarstwa niemieckich do Egiptu zmyślił spisek i władze w błąd wprowadził, na 7 lat i 6 miesięcy ciężkiego więzienia. Zarazem sąd orzekł, że skazany nigdy nie będzie mógł piastować publicznego urzędu.

Praga 15 maja. *Narodni Listy* donoszą, że b. prezydent ministrów bar. Gautsch ma być zamianowany następcą Hohenwarta na urzędzie prezydenta trybunału obrachunkowego. Potwierdzenia tej wiadomości jeszcze nie ma.

Praga 15 maja. Sejm rozpoczął dzisiaj dyskusyę budżetową.

Budapeszt 15 maja. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu przyjęto po krótkiej dyskusyi zmianę regulaminu izbowego, poczem posiedzenie zamknięto. Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia znajduje się sprawa zamknięcia teraźniejszej sesyi a otworzonia nowej

Berno (morawskie) 15 maja. W sobotę jako w trzecią rocznicę założenia niemiecko-narodowego burszenszaftu tutejszego odbył się komers, który jednakże z powodu antipaństwowych przemówień został rozwiązany.

Przyjechali dnia 15 maja. W. hr. Dzieduszycki z Jezupola. E. hr. Ludolf i M. hr. Rumerskich z Zółkwi. S. hr. Jabłonowski z Popowiec. M. br. Petrino i E. Schneider z Rohatyna. O. Smreker z Mannheim. J. i L. Mochlińscy, A. Sumowski i B. Knoll z Wołynia. W. Makomaski z Król. Polskiego. Dyr. L. Baranowski z Krakowa. O. Wiktorowa z Czudca. M. Cieńska z Uwiśla. J. A. Rosenstock z Rusiatycz. R. W. Morar, dr. J. Lauterstein, dr. J. Kast i J. Ospis z Czerniowiec.

Przyjechali dnia 15 maja. JO. ks. Jabłonowski z Brzsztyna. Hr. Koziebrodzki z Chlebowa. Pułkownik Schwabe i M. Chyliński z Krakowa. M. Osiecimska z Popowca. A. Adamski z Bóbrki. M. Władyczyński z Sambora. L. Wołościecki z Łupkowa. J. Irsayowa z Lipinki. G. Hilscher z Cieplic. Dr. St. Schachter i F. Maresch z Brzeżan. Dr. Henoch z Krzeszowic. J. Jankowski z Paryża. Pułk. Petz z Stanisławowa. Rotm. Schlogl z Żółkwi. St. Duszyński z Wołynia. E. Clar Crach. W. Witosławski z Borszczowa. O. Sala z Wysocka. W. Jankowski z Pustomyt.

Przyjechali dnia 15 maja. Wł. Niedźwiecki z Wańkowic. P. Kluge z Berlina. A. Gottlieb z Sambora. A. Natański z Wiednia. P. Szymberski z Krakowa. W, Szankowski z Tłumacza. W. Mizerski z Delatyna. P. Podlewski z Krakowa. Hr. L. Mycielscy z Król. Polskiego. B. Brossman z Węgier. J. Himmelsbach z Zabłociec. J. Rosset z Paryża. E. Herzberg z W. Neustadt. J. Einerl, A. Kleinman, W. Sinaiberger, L. Zeller i B. Ziglasch z Wiednia. Lekarz pułkowy Zeilendorf z Czerniowiec. A. Steccy z Srodopolic. P. Aschenbrenner z Pragi.

Lwów 15 maja. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 210·50 do 212·50 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 288.50 do 291·50. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a, 385.— do 395·—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a 205· — do 213· . Tow. budowy wagonów w Sanoku 258·— do 265·—. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 200·00 do 201·00.

Listy zastawne za 100 złr. Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat z 10 proc. prem. 110.20 do 110·90 4 i pół proc. łos. w 50 lat 100.— do 100·70, 4 proc. los w 60 lat 96.50 do 97·20. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 61 lat 100·80 do 101·50. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·— do 98·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc (I emisya) 97.50 do 98·20, 4 proc. los w 41 i pół latach 97·50 do 98·20, 4 proc. los w 56 lat 95·80 do 96·50.

Obligi za 100 zł., Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 98.10 do 98·80. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 102·00 do —·— Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97·50 do 98·20. Pożyczki kraj. 6 proc. 104.00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 97.00 do 97·70, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 94·30 do 95·00.

Monety. Dukat cesarski 5·64 do 5·74. Napoleondor 9.52 do 9·62. Półimperyał 9.50 do 9·60. Rubel rosyjski papierowy 127·30 do 128.30 100 marek niemieckich 58·70 do 59·10.

Wiedeń 15 maja. (Giełda towarowa). Spirytus 17·30. Nafta galicyjska bez zmiany. Cukier surowy 14.

Berlin 15 maja. (Zamknięcie giełdy). Banknoty austryackie 169·55. Spirytus 40·50.

Paryż 15 maja. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 102·57. Mąka na miesiąc bieżący 43·25.

Frankfurt 15 maja. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 224·—; kolei państwowa 000·00; alpiny 000·00; disconto 197·70; laura 000·00.

Wiedeń 15 maja. (Giełda zbożowa). Pszenica na maj-czerwiec 8·71—8·72, na jesień 8·11—8·12; żyto na maj-czerwiec 7·49—7·50, na jesień 6·73—6·74; kukurudza na maj-czerwiec 4·66—4·67, na czerwiec-lipiec 0·00, na lipiec-sierpień 4·79—4·80; owies na maj-czerwiec 5·84—5·86, na jesień 5·76—5·78; rzepak na sierpień-wrzesień 12·55—12·65; olej rzepakowy na maj $30\frac{1}{2}$—$31\frac{1}{2}$, na wrzesień-grudzień 0·00. Tendencya słaba. Pogoda: piękna.

Budapeszt 15 maja. (Giełda zbożowa) Pszenica na maj 8·90—8·91, na październik 7·96—7·97; żyto na maj 0·00—0·00, na październik 6·42—6·43: kukurudza na maj 4·41—4·42, na maj-czerwiec 4·44—4·46, na lipiec 4·51—4·52; owies na maj 0·00—0·00, na październik 5·42—5·43; rzepak na sierpień 00·00—00·00. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Tendencya słaba. Pogoda: piękna.

Woda lwowska

odznacza się bardzo przyjemnym i długotrwałym zapachem. Woda lwowska jest znakomitą perfumą do skrapiania sukień i chustek. — Flakon **80** centów i **1** złr. **50** cent

Jan Ihnatowicz
LWÓW: sklepy własne ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20, CZERNIOWCE: Rynek 2 PRZEMYŚL: Franciszkańska 24.

Sassów!

Sławne bibułki cygaretowe **Sassowskie** przerabia na **książeczki** (do kręconych papierosów) oraz na **tutki cygaretowe** wyłącznie firma S. WIERUSZ NIEMOJOWSKI we Lwowie

Do nabycia we wszystkich trafikach.

Poszukuje się nauczycielki Polki w średnim wieku, któraby płynnie językiem francuskim i angielskim mówiła i dobrze na fortepianie grała. **Posada zaraz. Rosochacz Gwoździec.**

U Troczyńskiego w Pasażu Hausmann:
Funt **Herbatników** 60 ct.
„ **Pomadek** 60 ct.
„ **Karmelków** 40 ct
„ **Czekolad** 1 złr.
Wyrób własny.

Szafliczki do mycia naczyń cynkowe 1.80, 2.20, 2.50, 3 złr. Z. Gościcki, Gródecka 69, Lwów.

Poszukuje się do Koropca
(poczta w miejscu, stacya kolejowa Niżniów)
ekonoma samodzielnego
do 1300 morgów z gorzelnią od 1 czerwca 1899. Reflektanci na tę posadę zechcą przysłać odpisy swoich świadectw.

Róże

remontanty sztamowe z silnemi koronami w pączkach po cenach przystępnych poleca **Ogród w Moszkowie. poczta Ostrów koło Sokala.**

Ekonom dublańczyk z kilkunastoletnią praktyką poszukuje posady. Adres **Wojciechowski** poczta **Nowica**.

Rządca ekonomiczny
lat 38 z ukończonemi na Szlązku studyami agronomicznemi, z kilkunastoletnią praktyką w większych majątkach poszukuje zaraz posady. Wiadomość Gostyński et Als, Lwów plac Halicki 3.

Wyborna kawa pół kilo 75 ct. „Syryusz" ul. 3 Maja 1 2 Lwów.

Majątek z dwóch folwarków obszaru 440 m. dwa kilometry od kolei korzystnie do sprzedania. Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokatów **Lisiewiczów Lwów Wałowa 23.**

Kraszewskiego 23, pierwsze piętro
cztery pokoje
z przynależytościami.

Tylko za 2.50 przyjmuje stare kołdry do przerobienia i pokrycia, pracownia kołder i materaców Józef Schuster, Lwów Kopernika 5. Wełniane i jedwabne atłasy po cenach najtańszych.

Folwark

ładnie zagospodarowany, obszaru 70 morgów, korzystnie do sprzedania. Bliższa wiadomość kancelarya adwokatów **Lisiewiczów. Lwów, Wałowa 23** (Bernardyńska 3).

Maszyny do szycia Singera ręczne od 25—50, nożne od 27—65 złr. Największy skład w kraju, roczna sprzedaż 750 maszyn 200 maszyn jest zawsze na składzie do wyboru, proszę żądać cenników. **Józef Iwanicki** Akademicka 26.

Dr. W. Kretowicz
ordynuje **w Karlsbadzie,** mieszka, Kaiserstrasse Haus-Warschau.

Lodownie pokojowe
znakomite po złr. 24, 29, 35, 40, 45 i 50. Maszynki amerykańskie do robienia lodów (z korbką z boku) pojemności 1, 2, 3, 4 litrów, po złr. 5.50, 6.50, 7.50 i 9·50 poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).



Fabryka kapeluszy
pod firmą
ANTONI KAFKA
(przedtem A. Koželoužek) we Lwowie ul. Halicka l. 4 (obok Katedry) poleca kapelusze i cylindry własnego wyrobu w najmodniejszych kolorach i fasonach po najprzystępniejszych cenach. Kapelusze i cylindry z fabryki P. C. Habiga w Wiedniu kapelusze w rozmaitych kolorach po 5 zł. zaś cylindry całkiem lekkie po 9 zł. Kapelusze „Loden" z fabryki A. Pichlera w Gracu, Chapeau-Claque atłasowe po 5 i 8 zł. Cenniki na żądanie franco.

58
lat istniejący
handel sukna
i towarów wełnianych
pod firmą
JAN WALLACH i SYN
Lwów Rynek 33
poleca się.
Na I-em piętrze
Skład sukna na
KONFEKCYE DAMSKIE

Każdą plamę

w przeciągu pięciu minut zupełnie wyczyści nasz klocyk sukienny, nawet tłuszcz i atrament z białej materyi, sztuka 20 ct.
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Maryacki 8.

W Tarnowskiem

o 3 kilometry i pół od stacyi kolei, sprzedaje się 550 mor. wieś, około 300 roli, około 140 łąk zalewnych urządzonych większa część. Jedenaście stawów, około 15 mor. lasu około 50 m. sad, park, zabudowania murowane warte 100 000. Inwentarz. Około 100 morgów nawozi się obornikiem. Kopalnia torfu i iłu. Tartak i młynek. Zasiewy 230 kor. oziminy, reszta okopane i jare zboża. Robotnika dużo. Dobre miejsce dla fabryk.

Cena morga 406 złr.
Oferty Tarnów X. Z.

DO BAJCOWANIA PSZENICY
Siarczan miedzi
Bajcę Dupuy'a
w pakietach z przepisem użycia
polecają i wysyłają odwrotnie
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów ul. Hetmańska l. 4.

Stary Cognac

z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 zł. albo 2 litry za 8 złr., młody 2 litry 4 złr. 80 cent. **Benedykt Hertl**. właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Genobitz, Styrya.

Ostrzeżenie.

Ponieważ naśladują opakowanie mojej **FARBKI** w proszku do bielizny we woreczkach upraszam przed zakupnem uważać na firmę moją
O. T. Wincklera Syn
we Lwowie Rynek l. 28.
Główny i najstarszy skład farb, pokostów i artykułów domowych

Ulgę i radykalne wyleczenie znajdą osoby cierpiące na
HEMOROIDY
przez użycie Maści i Pigułek Dra Lebel w Paryżu.
W Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka i Trauczyńskiego

NAJTANIEJ
CHIFFONY,
SHIRTINGI
w sztukach i na metry
sprzedaje handel
JANA RIEDLA
WE LWOWIE
Próbki na żądanie posyłam

Niezawodne środki!
przeciw
MOLOM i OWADOM
Antimolinę
Naftalinę i kamforę
Kamforę naftalinową
Papiery naftalinowe
Liście paczulowe i piżmo
Tynkturę kajeputową
Andela proszek przeciw molom i owadom
Zacherlin
Rozpylacze do proszku i płynów
pelecaja
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów, ul. Hetmańska l. 4.

ROWER

w dobrym stanie zaraz do nabycia, przy ul. Wronowskiej l. 5 II piętro.

Poszukiwanie. Dnia 29 kwietnia br. (sobota) wyjechał ze stacyi kolejowej Mielec, rannym pociągiem **Wojciech Wanatowicz**. lat 66, wzrostu niskiego, brunet, szpakowaty, ubranie miejskie, handlarz trzodą, w kierunku do Chodorowa via Lwów. Wanatowicz ani do Lwowa ani do Chodorowa do dziś dnia nie przybył. Upraszam uprzejmie wszystkie P. T. władze i P. T. Publiczność aby w razie dojścia jakichkolwiek wiadomości o tym zaginionym, raczyli mnie zawiadomić w Chodorowie za zwrotem kosztów korespondencyi
Marcin Wanatowicz.

Spadkobiercy poszukiwani po Alojzym Lukiewiczu

c. k. Inspektora agenta bezpieczeństwa we Wiedniu, zmarłego 19 listopada 1898 we Wiedniu, urodzonego 2 maja 1835 r w Brodach.

Krewni zmarłego **Alojzego Lukiewicza** i wszystkie osoby, które krewnych jego znają, zechcą zgłosić się przy c. k. sądzie powiatowym Ottakring, Wiedeń, albo u kuratora masy spadkowej Dra Ernesta Loewy, adwokata nadwornego i sądowego we Wiedniu XVI Ottakringerstrasse 19.

Tadeusz Kuschée

Lwów ul. Akademicka l. 3
Wyłączne zastępstwo dla Galicyi i Bukowiny
KÓŁ (rowerów)
z fabryk: **DÜRKOPPA we Wiedniu, Humbera w Anglii.**
Wszelkie potrzeby i przybory dla kolarzy. Lawn Tennis, Croquet-Fostbal. Wszelkie naprawy przyjmuję się.
Cenniki na żądanie.

Ważne dla rolnictwa
GIPS NAWOZOWY
poleca **fabryka Kołokolin**

po 50 złr. za wagon 10.000 klg. (oprócz worków).
Zamówienia przyjmuje tylko **JAN BROMILSKI** we Lwowie (Grand Hotel).

Założony 1836 r.
Magazyn Henryka Schwarza
w Krakowie ul. Grodzka 13
poleca na sezon obecny
MATERYE
na suknie damskie
Gotowe okrycia, żakiety i t. p.
również
płótno, stołową bieliznę, chustki do nosa, ręczniki, szyrtingi, dymki, piki, pończochy, firanki, kapy, dywany, pledy itd.
Zamówienia na kostiumy i konfekcyę damską uskutecznia magazyn punktualnie.
Próbki na żądanie franko.

Aparat gorzelniany

z całem urządzeniem w zupełnie dobrym stanie z powodu rekonstrukcyi gorzelni jest zaraz do nabycia. Wiadomości bliższej udziela
Zarząd dóbr Ordynacyi Skała.
stacya kolei w miejscu.

Dr. Brehmera Zakład leczniczy dla chorych na płuca
Görbersdorf na Szlązku
Lekarz kierujący: **Dr. Karol Servaes.**
Prospekta bezpłatnie od
Zarządu.

Proszę żądać rzeczywiście NAJLEPSZY w świecie PAPIER CYGARETOWY
ABADIE



KAŻDY PAPIEREK ZE ZŁOTYM DRUKIEM. Nie tłuszczeje. Nie gaśnie. Nieszkodliwy dla zdrowia.

Na życzenie P. P. restauratorów tudzież aby konsumentom podać źródła gdzie można dostać tylko naszego marcowego piwa podajemy poniżej spis lokalów w których jest na składzie wyłącznie tylko najlepsze

Piwo Marcowe
z naszych browarów:

Adler Markus plac Akademicki.
Baumanna Nathana Synowie, Ruska 18.
Blassberg Szymon ul. Kamińskiego 1.
Bohrer M., Plac Gołuchowskich 14.
Danilewicz J. Podzamcze, dworzec.
Falt Antoni ul. Gródecka 58.
Fleischmann M. ul. Żółkiewska.
Flieg Józef ul. Jagiellońska 22.
Fuchs A. ul. Łyczakowska 11.
Graf F. ul. Karola Ludwika 33.
Guttman Ch. plac Gołuchowskich 11.
Heller Jakób ul. Sobieskiego 24.
Kalter Szymon ul. Ruska 10.
Katz Mayer ul. Rejtana 9.
Kohn Kalman plac Gołuchowskich 10
Kraus Szymon ul. Szpitalna 20.
Krell B. ul. Słoneczna.
Laudes H. ul. Skarbkowska 4
Löwenheck J. ul. Trybunalska 4
Łopaciński Wojciech ul. Gródecka 79.
Melzer Bernard, ul. Sobieskiego 9.
Merger H. Rynek.
Moller R. Trybunalska.
Melzer Bernard ul. Sobieskiego 9.
Piepes B. ul. Wałowa 11.
Probstein W. ul. Sobieskiego 8
Reichenstein M. ul. Żółkiewska 29.
Rudolf. ogród Jezuicki.
Rudziński A. dworzec główny.
Schapira S. Rynek 26.
Spiegel Moryc ul. Żółkiewska 14.
Stoff S. ul. Sobieskiego 26.
Teichinger Józef ul. Słoneczna.
Tomicki R. Łyczaków, hotel de Laus.
Töpfer Naftuła ul. Trybunalska 12
Wang M. ul Sobieskiego 14.
Wiksel Maks i Syn. ul. Ormiańska 5.
Zehngut Z. ul. Karola Ludwika 23.

Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów.

Konkurs.

Prezydyum Magistratu król. stoł. miasta Lwowa, ogłasza niniejszem konkurs na posadę zawiadowcy cmentarza janowskiego z płacą roczną 360 złr. i wolnem pomieszkaniem w miejskiej realności pod lk. 312²/₄.

Kandydaci winni się wykazać biegłością w pisaniu i utrzymywaniu ksiąg inwentarzowych cmentarza, tudzież średniem ogólnem wykształceniem.

Podania zaopatrzone w załączniki wnosić należy najdalej do 20 maja br. w Prezydyum Magistratu w godzinach urzędowania.

Lwów 8 maja 1899.

L. 763.

KONKURS.

Wydział Rady powiatowej Sokalskiej rozpisuje niniejszem konkurs na posadę inżyniera powiatowego z roczną płacą 1000 złr., dodatkiem aktywalnym 100 złr., trzema dodatkami kwinkwiennialnemi po 100 złr. i ryczałtem na koszta podróży i utrzymanie koni w rocznej kwocie 500 złr.

Prócz tych poborów otrzymuje inżynier powiatowy za kierownictwo budowy dróg powiatowych i konserwacyi dojazdów kolejowych i kierownictwo cegielni powiatowej osobne dodatki w rocznej kwocie 585 złr.

Od kandydatów na tę posadę wymaga się dowodu ukończenia politechniki na wydziale inżynieryi z dwoma egzaminami państwowemi — przyczem 2 gi egzamin może być złożony w ciągu służby prowizorycznej.

Podania własnoręcznie pisane mają być wnoszone do Wydziału powiatowego w terminie do 5. czerwca b. r., a kompetenci winni wykazać świadectwami, że:

a) są obywatelami austryackimi,

b) że ukończyli 24 lat a nie przekroczyli 40 roku życia, a nadto mają dołączyć:

c) świadectwo lekarskie stwierdzające dobry stan zdrowia i

d) świadectwo moralności.

Kandydaci powinni władać obydwoma językami krajowymi.

Po roku służby może być inżynier wedle uznania Rady powiatowej Sokalskiej stale zamianowany z prawem do emerytury.

Z Wydziału Rady powiatowej.

W Sokalu dnia 8. maja 1899.

Preses
Kraiński

GALICYJSKI
BANK KREDYTOWY
przyjmuje wkłady
na
Książeczki
i oprocentowuje takowe
po
4½ rocznie.

HERA Najnowszy najlepszy
Barwik na włosy
E. Linka,



roślinny, nieszkodliwy, przez władze pozwolony, nie zawiera ołowiu, miedzi, srebra, rtęci, daje przy najprostszym sposobie użycia posiwiałym włosom poprzednią barwę naturalną natychmiast od najjaśniejszego blond po ciemnoczarnego, a to tak, że barwa ani przy myciu mydłem ani w parni nie schodzi. Cena zł 2.50 i 1·50 pocztą 20 ct. więcej **E. LINK, specyalista w fryzowaniu i farbowaniu włosów. Wiedeń I. Habsburgerstrasse 9** Świadectwa i uznania są do przeglądnięcia. Prospekta gratis i franco. Odsprzedającym znaczny rabat. Skład w aptyce Ruckera, Lwów.

NA SEZON!
poleca
O. T. Wincklera Syn
Lwów Rynek 28
do odświeżania i konserwowania bucików
lakier żółty i czarny,
Krem żółty, czarny i biały.
Apretury, mydło do czyszczenia skór, siodeł i bucików.
Wazelinę, „Glycerin Polisch i Rycerole".

Sekret piękności!
Jedynie najlepszym i najskuteczniejszym środkiem do utrzymania twarzy w świeżości i bez zmarszczek do najpóźniejszego wieku jest krem pod nazwą
Balsam młodości.
Krem ów usuwa w krótkim czasie plamy, pryszcze, dzioby, czerwoność nosa, piegi, wągry, opalenie słoneczne i wszelkie wypryski skórne i nadaje cerze młodzieńczy wygląd. Krem ten poddany analizie chem. okazał się czysto roślinnym niezawierający stanowczo żadnych składników mineralnych. Cena słoika mniejszego 50 ct. i 1 zł., większego 2 zł. Do nabycia: Nieustająca wystawa, Lwów plac Halicki 10. Magazyn mód P. Mantuani Plac Halicki 10. Zamówienia en gros Biuro „Impressa" Lwów.

Pomieszkania

ul. św. Zofii 10.
4 pokoje, nyża, przedpokój, kuchnia. — 3 pokoje, nyża, kuchnia. — 1 pokój, nyża, kuchnia, sionka.

Wina 1895 *własnego chowu*
łagodne, dostarcza od 56 litrów wzwyż białe litr po 24 ct., czerwone po 26 ct **Benedykt Hertl,** właściciel dóbr zamek Golitsch przy Genobitz w Styryi

!! Na sezon letni !!
do odświeżania i konserwowania
LETNICH BUCIKÓW
Kremy żółte, pomar. i brunatne
Kremy białe i czarne do lakierów
Mydełka do czyszczenia wszelkich żółtych skór
Glazurę żółtą, pomar. i brunatną
Lakiery do skór *Chevreaux*
Lakier „Gartnera" na obuwie
Apreturę na obuwie
Wazelinę do konserwowania skór
Jakoteż oryginalne angielskie
Lakiery i kremy na skórę
polecają
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów ul. Hetmańska l. 4.

Parasolki

paryskie, angielskie i wiedeńskie w najmodniejszych kolorach i wzorach od 3.50, fantazyjne i koronkowe od 5 złr., czarne od 3 złr. dziecinne i ogrodowe od 2 złr. Towar świeży, najmodniejsze rączki. Ceny fabryczne, wybór olbrzymi.
Górski i Szydłowski
Lwów. plac Maryacki róg (Hetmańskiej).

Róże
sztamowe i krzaczyste, flance kwiatów letnich i zimotrwałe, rośliny dywanowe, wazonowe, rozsadki warzywne po najtańszych cenach ofiaruje
Ogród w Lubyczy królewskiej
poczta i stacya kolei Lwów, Bełżec.

Skład Płócien Korczyńskich
we Lwowie Halicka 16.
poleca
w wielkim wyborze bieliznę stołową i serwety kolorowe.

Bluzki

kretonowe, zefirowe i z surowego jedwabiu oryginalne „Gerzena" od 3 50, kolory i wzory najmodniejsze
Górski i Szydłowski
Lwów plac Maryacki 8.

Do odświeżania
kapeluszów słomkowych
poleca
O. T. Wincklera Syn
we Lwowie Rynek l. 28
LAKIERY KOLOROWE
we flaszeczkach i na wagę.
Cenniki na żądanie gratis i franco.

Ekonom

z szkołą agronomiczną i kilkunastoletnią praktyką, poszukuje miejsca. Łaskawe oferty upraszą pod L. G. poste restante **Radymno.**

Róże

wysokopienne 40—50, Lewkonie, Werbeny. Salwia i karafioły kopa 40 ct. Gwoździki praw. sztuka 5. Astry, Bratki, Stokrótki, Balsaminy, Cynie, Petunia Goździki, Nikotiana, Lobelia i inne kopa 20 ct. Selery, kalarepa, kapusta 15 Cebula i sałata 10 ct. Bukiety, wieńce, dekoracye poleca
SCHMIDT
Stanisławów, Halicka.

Redaktor odpowiedzialny Wacław Masłowski
Papier z fabryki Czerlańskiej.
Drukarnia Narodowa Stanisław Maniecki i Spółka — Lwów Hotel George.